

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek
20 września 2024
nr 74 (LXXIX)
cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI
ZDJĘCIA
POSZUKIWANE
STR. 2-3



STREFA MŁODYCH
NOWE TWARZE
W GIMNAZJUM
STR. 4



70-LECIE »OLZY«
DODATEK
SPECJALNY
STR. I-IV



Wielka pomoc powodzianom

WYDARZENIE: Wczoraj, kiedy zamykaliśmy ten numer „Głosu”, woda opadła już w większości regionów Republiki Czeskiej i Polski. Rozpoczęło się szacowanie strat. Równocześnie w obu krajach ruszyła wielka akcja powodzianom.

Janusz Bittmar, Tomasz Wolff

Sytuacja powodziowa w całej Republice Czeskiej według słów hydrologów była już wczoraj opanowana. Najwięcej stresu przeżywali w czwartek mieszkańcy Czech Południowych, zwłaszcza w okolicach dużego zbiornika naturalnego Rožmberk. Jeden z symboli tego regionu do wczorajszego zamknięcia numeru wytrzymał jednak wszelkie próby, a woda rozlała się tylko na okoliczne łąki i pola. Niestety bilans ofiar powodzi w RC wzrósł do czterech osób. W Polsce śmierć poniosło siedem osób.

W województwie morawsko-śląskim odwołano wszędzie trzeci stopień zagrożenia powodziowego. Wciąż najgorsza sytuacja panowała w miastach najbardziej dotkniętych wielką wodą, w Ostrawie, Boguminie, Opawie, Karniowie i Jeseníku. W Boguminie kluczem do przyspieszenia sprzątnięcia miasta jest prąd, którego brakuje w prawie całym mieście. Karniów powoli budzi się do życia i szacuje straty. Zaczęło się wielkie sprzątnięcie. W środę z kolei w Boguminie wizytę złożył prezydent RC Petr Pavel.

– Cieszę się, że mogliśmy pokazać prezydentowi skalę zniszczeń. Wal-



• Wielkie sprzątnięcie w Domu PZKO w Wierzniowicach.
Film i zdjęcia z tego wydarzenia do obejrzenia na www.glos.live.
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

czymy, ale nie jest łatwo – stwierdził burmistrz Petr Vícha. Prąd będzie potrzebny chociażby w najbliższy piątek i sobotę podczas wyborów do władz wojewódzkich i senackich.

Zdaniem prezydenta Ostrawy Jana Dohnala powrót do stanu sprzed powodzi zajmie bardzo dużo czasu. – Minie kilka lat, zanim uda się w mieście naprawić wszystkie usterki spowodowane powodzią – zaznaczył Dohnal. Minister finansów RC Zbyněk Stanjura oszacował straty w całym kraju wstępnie na kilkadziesiąt mld koron. W kuluarach mówi się o otwarciu o okragłej sumie 100 mld koron

potrzebnych na odnowę zniszczonych regionów. Oprócz naprawy zniszczonej infrastruktury drogowej w kolejce po pomoc czekają też m.in. obiekty sportowe czy szkoły. W Opawie woda zniszczyła miejscowy stadion piłkarski, basen pływacki, przede wszystkim zaś ważny most prowadzący do miasta od strony Hulczyna.

Minister infrastruktury RP, Dariusz Klimczak, oszacował wstępnie straty na drogach na 155 mln złotych oraz na kolei na 125 mln. Natomiast naprawa wszystkich uszkodzonych tam, zbiorników może pochłonąć miliardy złotych. Roman Sambor, wiceburmistrz

Glucholazów, które przed rokiem były jedną z aren letnich igrzysk polonijnych, powiedział mediom, że straty w mieniu publicznym tylko w tej gminie to około 250 mln złotych.

Nie pierwszy już raz, kiedy mamy do czynienia z tragedią na ogromną skalę, mieszkańcy otworzyli serca na drugiego człowieka. Ludzie organizują pomoc dla powodzian na grupach w mediach społecznościowych. Na przykład na Facebooku została założona grupa „Pomoc powodzianom – misja ratunkowa”.

„Dobry wieczór, jestem z okolic Bieszczadów, jutro z dwoma kolega-

mi wybieramy się na zachód udzielać pomocy, będziemy jechać pick-upem. Jeśli jest ktoś w stanie nas pokierować, gdzie moglibyśmy przyjechać i pomóc ludziom, to będę wdzięczny” – napisał jeden z internautów. „Jutro planuję wyjazd z Malborka busem. Czy mógłby mi ktoś wskazać, gdzie by się przydały ręce do pracy? Postaram się zapełnić busa wodą, żywnością oraz sprzętem do pracy! Aż serce pęka...” – napisał inny. Podobnych wpisów jest mnóstwo.

Pomoc często przybiera także zorganizowane formy. Na konto organizacji Člověk v tísni (Człowiek w potrzebie), największej organizacji humanitarnej w RC interweniującej w wielu miejscach na świecie, na chwilę obecną wpłynęło ponad 100 mln koron. Zbiórki organizują też inne podmioty – m.in. Adra i Diakonia.

Caritas Polska poinformował, że w najbliższą niedzielę w kościołach katolickich w całej Polsce odbędzie się ogólnopolska zbiórka pieniędzy na rzecz powodzian. Pieniądze do puszek będą zbierane także na terenie diecezji bielsko-żywieckiej, która obejmuje między innymi tereny Śląska Cieszyńskiego. Na pomoc pospieszył również Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce.

Ciąg dalszy na str. 2

Następne posiedzenie

**Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków
odbędzie się w czwartek 26 września 2024
o godzinie 16.30. Spotykamy się
w siedzibie Kongresu Polaków w RC,
ul. Grabińska 458/33, Czeski Cieszyn 737 01.**

REKLAMA

Sport Vitality
Bystrzyca

Rozpoczynamy
nowe kursy!

Taniec, SM system,
joga, powerboxing,
bodyform, tabata...



sport vitality

+420 731 446 856

www.sportvitality.cz



GL-001

MK PZKO
w Nieborach
zaprasza na



70. DZIEŃ OSZELDY

21 września 2024 od godz. 15.30 do Domu PZKO w Nieborach

W programie: dzieci z przedszkola i szkoły,
Rodzina Pustówków, kapela Dudoski,
Anita i Ela Tomanek, Julia Macura,
ZF „Zaolzi”, Elan Revival, DJ Mirek Lipus
Atrakcje dla dzieci, kuchnia domowa, loteria



MINISTERSTVO
KULTURY

Projekt jest realizowany dzięki wsparciu
Ministerstwa Kultury RC.

GL-447

ZDANIEM... Łukasza Klimania



klimaniec@glos.live

Trudno opisać dramat spowodowany powodzią. Ze zgrozą ogląda się przeciw skutki kataklizmu, jaki dotknął wiele miast i miejscowości w Republice Czeskiej i Polsce. W obliczu rozmiarów tej katastrofy – ofiar śmiertelnych pochłoniętych przez wodę, zalanych miast, ulic, domów, dramatu ludzi, którzy stracili cały swój dobytek – wszelkie opinie wydają się zbędne. A jednak pojawiają się pytania, czy można było tego uniknąć, albo lepiej przygotować się na nadejście fali powodziowej. Zadają je nie tylko eksperci, ale przede wszystkim zrozpaczeni ludzie, którzy często kolejno już raz zostali dotknięci powodzią. I nikt nie ma jednoznacznej, dobrej odpowiedzi. Mądry Polak po szkodzi? Nie tym razem. To powidzenie nie znajduje tu zastosowania.

Ale świetnie sprawdza się za to prawda o przyjaciółach, których poznaje się w biedzie. Bo tuż za falą powodziową ruszyła fala pomocy. Mieszkańcom, którym woda zabrała ich dobytek, wsparcie rzeczowe i finansowe oferują ludzie dobrej woli. Sąsiedzi z ulicy obok, która nie została zalana, spieszą z dostawą prowiantu, przedsięwzięcia z innej części miasta pożyczka koparkę, którą można usunąć zwaly mułu i naniezionej przez wodę ziemi, inni proponują noclegi w swoich mieszkaniach, przekazują ubrania, meble, a nawet sprzęt RTV. W mediach społecznościowych pojawiają się kolejne zbiórki pieniężne na pomoc powodzianom. Ta wielka fala solidarności i pomocy to najjaśniejsza strona całej tej sytuacji.

Liczenie strat spowodowanych wodą jeszcze na dobre się nie zaczęło, bo walka z żywiołem trwa. Miną miesiące, zanim mieszkańcy zalanych terenów otrząsną się z traumy, osuszą i wyposażą zniszczone domy. A mądre głowy kolejno raz będą starały się wypracować rozwiązanie, które pozwoli uniknąć powtórki takiej sytuacji. Sęk w tym, że z żywiołem nie da się wygrać. Można co najwyżej zminimalizować jego skutki. I liczyć na falę ludzkiej solidarności.

CYTAT NA DZIŚ



Krzysztof Stanowski

dziennikarz, wydawca, influencer w mediach społecznościowych

Doprowadzenie do tego, aby zagraniczne korporacje odprowadzały podatki w Polsce z przychodów osiąganych w Polsce to jedno z najważniejszych wyzwań dla naszych polityków. Od lat jesteśmy rabowani i nikt z tym nie robi

Wielka pomoc powodzianom

Dokończenie ze str. 1

W tych trudnych chwilach apelujemy o włączenie się w pomoc dla osób poszkodowanych przez tę powódź. Okażmy solidarność z tymi, którzy cierpią w wyniku szkód wyrządzonych przez ten żywioł. Każdy przekazany dar będzie świadectwem miłości bliźniego znajdującego się w potrzebie. Nawet najmniejsze wsparcie

może się przyczynić do poprawy trudnej sytuacji mieszkańców zalanych terenów. Ofiary pieniężne na pomoc osobom poszkodowanym przez powódź można przekazywać przelewem na konto Diakonii Polskiej. Zbiórka potrwa do 15 października – czytamy na stronie internetowej Luteranie.pl, gdzie znajdziemy dane do przelewu.

(jb, wot)

DZIŚ... 20 września 2024

Imieniny obchodzą: Filipa, Franciszek
Wschód słońca: 6.17
Zachód słońca: 18.40
Do końca roku: 101 dni
(Nie)typowe święta: Ogólnopolski Dzień Przedszkolaka, Dzień Parówki
Przysłowie: „Gdy w wrześniu grzybowy brak, niezawodny zimy znak”

JUTRO... 21 września 2024

Imieniny obchodzą: Mateusz, Mira
Wschód słońca: 6.19
Zachód słońca: 18.38
Do końca roku: 100 dni
(Nie)typowe święta: Światowy Dzień Orderu Uśmiechu
Przysłowie: „Na Mateusza słońce grzeje, po Mateusza wiatr ciepło wywieje”

POJUTRZE... 22 września 2024

Imieniny obchodzą: Joachim, Maurycy, Tomasz
Wschód słońca: 6.21
Zachód słońca: 18.35
Do końca roku: 99 dni
(Nie)typowe święta: Światowy Dzień bez Samochodu
Przysłowie: „Jeśli Maurycy ma jasne lice, to przyprowadzi wnet nawalnicę”

POGODA piątek



dzień: 18 do 20°C
noc: 11 do 9°C
wiatr: 2-4 m/s

sobota



dzień: 18 do 20°C
noc: 9 do 7°C
wiatr: 1-3 m/s

niedziela



dzień: 18 do 20°C
noc: 11 do 9°C
wiatr: 1-2 m/s

Zdjęcia poszukiwane!

Wyjątkowe polskie miejsce pamięci o monumentalnym charakterze ma szansę powstać na cmentarzu w Karwinie-Kopalniach, o ile tylko znajdą się... zdjęcia, dokumenty lub inne pamiątki pokazujące, jak dokładnie wyglądała kwatery, w której spoczywa 34 polskich górników, ofiary katastrofy w kopalni Hohenegger z 16 kwietnia 1895 roku. Stąd apel do mieszkańców regionu o pomoc.



• **Miejsce pochówku 34 górników od lat popadało w ruinę. Teraz jest szansa, by zostało godnie odnowione.** Fot. ARC

Łukasz Klimaniak

W wrześniu rozpoczęły się prace konserwatorskie związane z renowacją pomnika i grobowca ofiar katastrofy w kopalni

Hohenegger. To inicjatywa realizowana w ramach programu Instytutu „Polonika” z projektu, którego operatorem jest cieszyńska Fundacja Volens, partner Kongresu Polaków w RC. Prace prowadzone są pod nadzorem Marty i Witolda Butkiewiczów, wysokiej klasy specjalistów w zakresie konserwacji zabytków. Wspiera ich grono wolontariuszy ze stowarzyszenia Olza Pro.

podstawa, krzyż, są u nas – wyjaśnia Marta Butkiewicz.

Pomnik poświęcony ofiarom wypadku z 1895 roku w kopalni Hohenegger (nie mylić z pomnikiem 235 ofiar katastrofy z 14 czerwca 1894 r.) to ważny element dziedzictwa kulturowego i historycznego regionu. Ekspertsi wysoko oceniają jego walory estetyczne, a także strukturę pokazującą wysokie umiejętności rzemieślnicze i artystyczne epoki, w której został stworzony. Sam pomnik z tablicą, na której znajdują się 34 nazwiska polskich górników, jest jednak tylko fragmentem całości – wielkiej kwatery otoczonej ogrodzeniem. Zdaniem Marty Butkiewicz jest szansa na odrestaurowanie całego obiektu, ale kluczowe będzie znalezienie dokumentacji fotograficznej, jak ta kwatery dokładnie wyglądała.

– Na podstawie pozostałości można określić jej wielkość, miejsce schodków, słupki itp. Ale nie wiadomo, jak mogły być rozmieszczone groby, bo nie ma żadnych śladów,

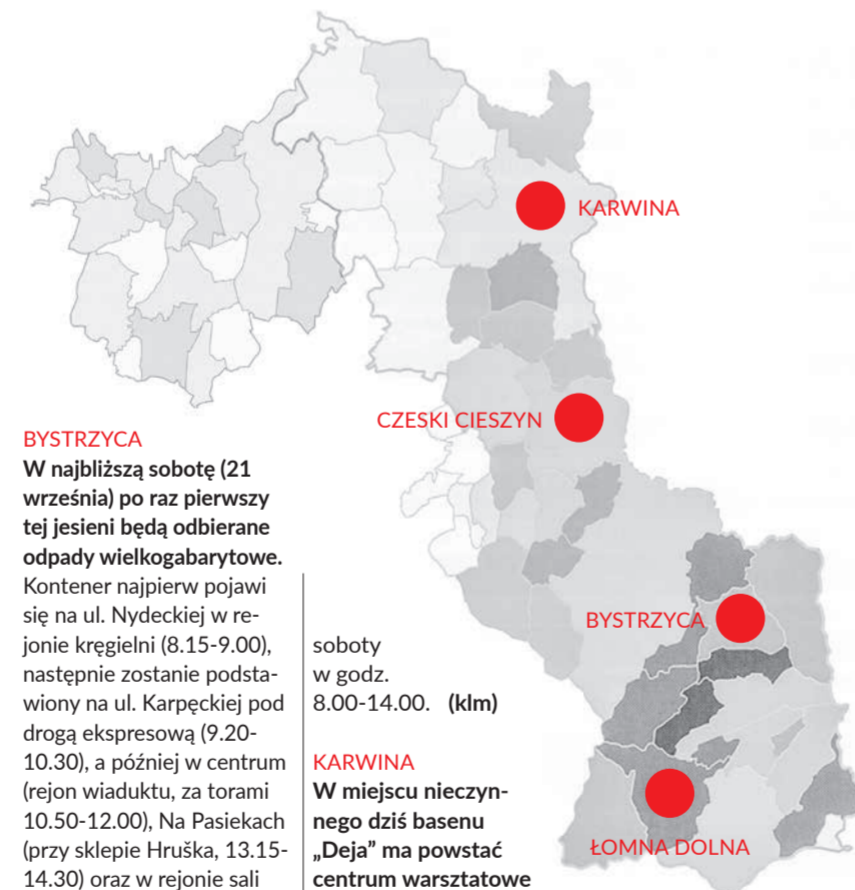
Osoby, które mogą pomóc w tej sprawie, proszone są o kontakt z Centrum Polskim Kongresu Polaków w RC (centrumpolskie@polonika.cz), Ośrodkiem Dokumentacyjnym Kongresu Polaków w RC (kancelaria@polonika.cz, tel. +420 602 265 474), lub kancelarią Kongresu Polaków w RC (kancelaria@polonika.cz, tel.: +420 736 627 021).

które na to wskazują. Najlepiej byłoby mieć fotografie, które pokazałyby, jak to kiedyś wyglądało – przynajmniej konserwatora.

Stanisław Kolec z Olzy Pro wyjaśnia, że metalowe części balustrady zostały przed laty rozkradzione przez złodziei. Kilka fragmentów oddało się jednak odnaleźć, bo były... wrośnięte w drzewa. – Drzewo spróchniało i wtedy odzyskaliśmy kilka części balustrad – przyznaje. – Nie natrafiliśmy na żadne informacje ani zdjęcia tego miejsca. Szukaliśmy w archiwum, ale nic nie znaleźliśmy. Dlatego zwracamy się do społeczeństwa o pomoc.

Chodzi o fotografie i dokumenty, które pomogą specjalistom utworzyć historyczny wygląd całego obiektu. Materiały dotyczące aktu ufundowania pomnika, jego poświęcenia lub inne informacje na ten temat ułatwią zdobycie pieniędzy na dalsze prace konserwatorskie i odnowienie całej kwatery, która stanowiłaby wyjątkowe polskie miejsce pamięci na karwińskim cmentarzu.

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



BYSTRZYCA

W najbliższą sobotę (21 września) po raz pierwszy tej jesieni będą odbierane odpady wielkogabarytowe. Kontener najpierw pojawi się na ul. Nydeckiej w rejonie kregielni (8.15-9.00), następnie zostanie podstawiony na ul. Karpeckiej pod drogą ekspresową (9.20-10.30), a później w centrum (rejon wiaduktu, za torami 10.50-12.00), Na Pasiekach (przy sklepie Hruška, 13.15-14.30) oraz w rejonie sali żałobnej przy cmentarzu (14.50-16.00). Kolejny odbiór odpadów wielkogabarytowych zaplanowano 5 października. (kfm)

CZESKI CIESZYN

W związku z dużymi stratami spowodowanymi przez falę powodziową miasto wydłużyło godziny otwarcia punktu przyjmowania odpadów. Do końca września mieszkańcy Czeskiego Cieszyńska mogą przywozić zalanych przedmiotów przywożąc je do punktu przy ul. Na Górkach w dni powszednie od 8.00 do 18.00 oraz w

soboty w godz. 8.00-14.00. (kfm)

KARWINA

W miejscu nieczynnego dziś basenu „Deja” ma powstać centrum warsztatowe z pracowniami ceramicznymi, krawieckimi, stolarskimi i metalowymi. Z obiektu będą korzystały uczniowie szkół, a także mieszkańcy. Centrum ma służyć także jako miejsce doradztwa zawodowego, seminarium i warsztatów. Plan realizacji tego projektu został zatwierdzony na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej. Wkrótce zostanie ogłoszony przetarg na dokumentację projektową, co potrwa około roku. Później miasto będzie starło się o dotację na rozpoczęcie prac. (kfm)

ŁOMNA DOLNA

Dziś, w piątek 20 września, zaplanowano usuwanie osadu ze zbiornika Jastrzębi, jaki został naniesiony po fali powodziowej z 15 września. Jak poinformowała wójt gminy Eva Sikorowa, w celu poprawy sytuacji zwiększone zostało chlorowanie wody, która mimo to nadal może nie być zdatna do picia. Dlatego zaleca się używanie wody do własnego użytku dopiero po przegotowaniu. (kfm)

Robot pomaga choremu na raka

W Szpitalu z Poliklinika w Hawierzowie od początku września przeprowadzane są operacje za pomocą robota chirurgicznego Da Vinci. Pierwszymi osobami, u których wykonano zabiegi, byli chorujący na raka prostaty.

W czwartek 12 września w holu szpitala przedstawiono zestaw operacyjny, który podnosi na wyższy poziom operacje laparoskopowe. Hawierzowski szpital stał się dzięki temu trzecią placówką w województwie morawsko-śląskim (po szpitalu AGEL w Nowym Jiczynie i Szpitalu Uniwersyteckim w Ostrawie), posiadającą tego typu sprzęt. Symboliczną wstęgę przecięto obok urzędników służącego do celów demonstracyjnych – robot zakupiony przez szpital już jest zainstalowany w sali operacyjnej.

– Dzisiejsze uroczyste oddanie robota do użytku jest wynikiem czteroletniej intensywnej pracy całego kierownictwa i jest dla hawierzowskiego szpitala momentem przełomowym – przekonywał dyrektor Norbert Schellong.

– Robot został zainstalowany na sali operacyjnej w połowie lipca. Konieczne było przeszkolenie całego personelu, ponieważ to jest zupełnie inny sprzęt, niż do jakiego byliśmy przyzwyczajeni podczas dotychczasowych operacji laparoskopowych. Od 2 września operujemy. Przeprowadziliśmy zabiegi u pięciu pacjentów z nowotworem prostaty. Operacje odbyły się bez powikłań, czterech pacjentów zostało wypisanych ze szpitala, piąty zostanie wypisany w najbliższych dniach – mówił „Głowski” ordynator oddziału urologii Josef Kopeczyk.



• **Ordynatorzy Martin Sedláček i Josef Kopeczyk kierują zespołami, które będą korzystały z robota chirurgicznego.** Fot. DANUTA CHLUP

Ordynator chirurgii Martin Sedláček wyjaśnił, że jego zespół czeka jeszcze certyfikacja umożliwiająca przeprowadzanie operacji za pomocą Da Vinci. Wyszczególnił zabiegi, do jakich robot będzie używany. – Za pomocą robota można przeprowadzić każdą operację. Jednak ze względu na liczbę pacjentów i zabiegów sprzęt ten będzie wykorzystywany zwłaszcza do skomplikowanych operacji, głównie onkologicznych. Korzyścią w porównaniu do klasycznej laparoskopii, którą w ponad 90 procentach stosujemy podczas zabiegów planowych, jest

to, że nowy system przeprowadza operacje jeszcze delikatniej i precyzyjniej.

Robota operacyjnego ma wkrótce używać także ginekologia, w następnych latach dotyczący laryngologia. Najczęściej system będzie wykorzystywany podczas usuwania nowotworów odbytu, prostaty czy też niezłośliwych guzów dróg rodných. Koszty zestawu opiewały na 64 mln koron. W ich pokryciu pomógł szpitalowi miasto Hawierzów, które udzieliło mu pożyczki oraz przyznało dotację w wysokości 10 mln koron. (dc)

86

uczniów klas ósmych polskich szkół podstawowych w Czeskim Cieszynie, Hawierzowie-Błędowicach, Karwinie, Lutyni Dolnej i Suchej Górze przyjechała wczoraj rano do Jastrzębiej Góry. Od wspólnego śniadania w ośrodku wypoczynkowym VIS rozpoczął się drugi turnus Zielonej Szkoły nad Bałtykiem, będącej projektem Kongresu Polaków w RC, realizowanym regularnie od 2008 roku. Według synoptyków, uczestnikom tego turnusu ma przez cały czas pobytu towarzyszyć ciepła słoneczna pogoda. Termometry mogą wskazywać nawet 22 st. C. (sch)

REKLAMA

DYREKCJA, GRONO PEDAGOGICZNE ORAZ MACIERZ SZKOŁNA POLSKIEGO GIMNAZJUM im. J. SŁOWACKIEGO W CZESKIM CIESZYNIĘ zapraszają na

ZJAZD ABSOLWENTÓW 2024 TOW

12 października 2024
ROCZNIKI MATURALNE Z KONCÓWKĄ 4 i 9

Program:
16:00 - 18:00 Dzielnice Otwartych Drzwi w Gimnazjum
Od 16:00 Spotkanie absolwentów w klasach, zwiedzanie szkoły, spotkanie z nauczycielami
Od 16:15 Wspólne zdjęcie
18:00 - 1:00 MOK Strażnica - zabawa towarzyska, rozmowy z kolegami, bufet, na głównej sali D1, w Jazz klubie kawalerska

Sponsor: CESHKYTĚSIN Zgłoszenia na: www.gympl.cz lub telefonicznie +420 737 230 442

ZJAZD ABSOLWENTÓW

PSP i PRZEDSZKOLA im. GUSTAWA PRZECZKA w TRZYŃCU, ul. DWORCOWA 10 oraz PSP w TRZYŃCU, ul. KOPERNIKA 696

2 LISTOPADA 2024

DOM KULTURY TRISIA w TRZYŃCU

godz. 19.00 (sobota)

W TYM ROKU SPOTYKAJĄ SIĘ ABSOLWENCI, KTÓRZY UKOŃCZYLI NAUKĘ W LATACH: 1948-1949, 1953-1954, 1958-1959, 1963-1964, 1968-1969, 1973-1974, 1978-1979, 1983-1984, 1988-1989, 1993-1994, 1998-1999, 2003-2004, 2008-2009, 2013-2014, 2018-2019

ABSOLWENCI PSP przy ul. DWORCOWEJ 10 SPOTYKAJĄ SIĘ W KLASACH SZKOŁY w godz. 18.00 ABSOLWENCI PSP przy ul. KOPERNIKA 696 SPOTYKAJĄ SIĘ W DOMU KULTURY TRISIA o godz. 19.00

Organizatorzy chętnie przyjmą potwierdzenie udziału pod adresem macierz.trzyniec1@gmail.com, lecz nie jest to obowiązkowe.



Słowacki na dziesiątkę

Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie obchodzi w tym roku 10-lecie nadania szkole patrona. Kulminacją działań ukierunkowanych na tego wybitnego poetę będzie ogólnoszkolna impreza pn. „Słowacki na dziesiątkę”, zaplanowana na piątek 18 października w miejscowym kinie Central. O szczegółach rozmawiamy z polonistą i nauczycielem plastyki Władysławem Kubieniem.

Beata Schönwald

Czy w przypadku Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, które uważane jest za spadkobiercę tradycji założonego w 1909 roku Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, powinniśmy mówić o nadaniu imienia czy raczej o jego przywróceniu?

– Sięgniemy do historii tych szkół. W 1909 roku powstało na Obrókach gimnazjum mające za patrona polskiego poetę Juliusza Słowackiego. Ta szkoła została z różnych przyczyn, w tym również politycznych, przeniesiona do Łazów i kiedy usamodzielnili się polskie klasy działające przy czeskim gimnazjum w Czeskim Cieszynie, stała się częścią wspólnego organizmu działającego pod nazwą Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Ponieważ władze komunistyczne nie były przychylnie posiadaniu przez szkołę polskiego patrona, temat Słowackiego w nazwie pojawił się dopiero po aksamińskiej rewolucji. W tym czasie klasy orłowskie miały swoją siedzibę w Karwinie i z szacunku do tradycji nadal nieoficjalnie używały określenia gimnazjum im. J. Słowackiego. Świadomość dziedzictwa szkoły na Obrókach potęgował fakt, że w tym czasie zawiązała się współpraca z Rodziną Szkół im. Juliusza Słowackiego w Polsce. Dopiero kilka lat po zamknięciu klas karwińskich Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie przyjęło w 2014 roku nazwę Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. Mając na uwadze te wszystkie historyczne zaawrowania, myślę, że zarówno sformułowanie nadanie imienia, jak i jego przywrócenie są jak najbardziej na miejscu.

Czy w związku z dziesięcioleciem odzyskania patrona Juliusz Słowacki będzie w waszej szkole bardziej widoczny?

– Postanowiliśmy podjąć kilka takich działań. Zainaugurowała je Narodowe Czytanie „Kordiana”, które miało miejsce zaraz w pierwszym tygodniu nauki, w czwartek 5 bm. Polonistka Anita Czerwińska-Gamon wybrała kilka fragmentów,

• **Władysław Kubień, koordynator obchodów 10-lecia nadania szkole imienia Juliusza Słowackiego.** Fot. BEATA SCHÖNWALD



które uczniowie zaprezentowali w szkolnym radiowęźle. Ponieważ zależy nam na tym, żeby zakorzenić w młodzieży świadomość, że wyszli z takiej, a nie innej szkoły, co roku pierwszym impulsem do pielęgnowania pamięci o Słowackim są przypadające na początek września urodziny poety. My, poloniści, wspominamy o nich niezależnie od przerabianego materiału. Mniej więcej w tym samym czasie odbywają się też wycieczki pierwszoklasistów po Obrókach oraz miesiącach związanych z historią naszego gimnazjum i jego budynków szkolnych. Jednak w tym roku, w związku z dziesięcioleciem, postanowiliśmy rozbudować nieco ten nasz standardowy schemat wspominania o Słowackim.

W jaki sposób?

– Rozpoczęliśmy od ogłoszenia szkolnego konkursu plastycznego pn. „Ilustruj Słowackiego”. Chodzi o ilustrację dowolnego utworu tego wybitnego autora. Razem z pracą należy oddać tytuł lub fragment utworu, który został zilustrowany lub stał się inspiracją do stworzenia danego dzieła. Technika i format są dowolne. Prace podpisane godłem należy oddać do końca września. Spodziewamy się, że większość z nich będzie dziełem uczniów klas pierwszych i drugich uczęszczających na

PRZEDSTAWIAMY

W nowym roku szkolnym 2024/25 pracę w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie rozpoczęły dwie nowe, młode nauczycielki. Obie są absolwentkami tej szkoły.

Linda Chýlek, nauczycielka języka hiszpańskiego

Maturę zdawałam w Polskim Gimnazjum w 2010 roku. Potem poszłam na studia pedagogiczne do Ostrawy. W ramach programu Erasmus+ pojechałam do Hiszpanii. Ten kraj i jego język kompletnie mnie oczarowały. Po studiach wyjechałam więc do Hiszpanii ponownie, tym razem na staż, i spędziłam dwa lata w słonecznej Andaluzji. Następnie przez sześć lat pracowałam w szkole podstawowej w Ostrawie. Chociaż skończyłam studia z zakresu nauki obywatelskiej i wychowania rodzinnego, uczyłam tam niemal wszystkich przedmiotów, może z wyjątkiem chemii. Większość lekcji miałam bowiem na niższym stopniu. Bardzo zależało mi jednak, żeby móc uczyć języka hiszpańskiego. W Pradze zdałam egzamin międzynarodowy z języka hiszpańskiego DELE. W szkole podjąłem się prowadzenia kółka tego języka oraz zaczęłam dawać prywatne lekcje. Kiedy nadarzyła się okazja, żeby zostać nauczycielką języka hiszpańskiego w Polskim



Gimnazjum, chętnie z niej skorzystałam. Na razie uczę go tylko w jednej klasie, co zresztą mi odpowiada, bo opiekuję się 20-miesięczną córką. W przyszłości chciałabym jednak uczyć hiszpańskiego w pełnym wymiarze godzin i tym samym spełnić swoje marzenie. Moje zainteresowania to: córka, sport, pies, książki, a przede wszystkim podróże. Prócz tego tańczę w Zespole Regionalnym „Błędownice”. Mieszkam w Ostrawie.

Krystyna Ivanov, nauczycielka wychowania muzycznego

Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie ukończyłam w 2017 roku. Po maturze podjąłem sześciolatnie studia w konserwatorium ostrawskim, na wydziale fortepianu i obecnie uczę gry na tym instrumencie w szkole muzycznej w Trzyńcu. Równocześnie jestem studentką kierunku nauczycielskiego wychowania muzycznego i chóralistyki na Uniwersytecie Ostrawskim. Kiedy więc nauczyciel muzyki w Polskim Gimnazjum Leszek Kalina zaproponował mi prowadzenie lekcji wychowania muzycznego w tej szkole, powiedziałam: czemu nie? Uważam bowiem, że nowych rzeczy warto, a nawet należy próbować. Pani dyrektor przyjęła mnie do pracy i tak zaczęła się moja przygoda z gimnazjum w roli nauczyciela wychowania muzycznego. Chciałabym zaciekać uczniów tym przedmiotem, sprawić, żeby lekcje były bardziej zabawne i ukierunkowane na indywidualne zainteresowania konkretnych osób. Dlatego staram się jak najlepiej poznać moich podopiecznych. Muzyka jest sensem mojego życia, z nią związana jest praca zawodowa i większość zainteresowań. Jestem chórzystką „Canticum Novum” oraz członkinią tria „La Frella”. Mieszkam w Oldrzychowicach. (sch)



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Tu się czyta i... tworzy!

Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki oraz Biblioteka Miejska w Czeskim Cieszynie zapraszają uczniów szkół ponadpodstawowych na Zaolziu do wzięcia udziału w kolejnej edycji konkursu na najlepszą recenzję książki pt. „Tu się czyta!“. Aby wziąć w nim udział należy napisać recenzję jednej z wymienionych pozycji: Maria Lichoń „Wszystcy byliśmy za młodzi”, Maria Halber „Strużki”, Aleksandra Muraszka „Swallow” (1. tom), Rafał Kosik „Cyberpunk 2077: Bez przypadku” lub dowolnego tytułu z kategorii „young adults”. W związku z 100. rocznicą urodzin Zbigniewa Her-

berta można napisać wiersz inspirowany twórczością poety. Forma pracy konkursowej to jedna strona A4 napisana w edytorze tekstowym Word z wykorzystaniem czcionki Times New Roman 12, marginesem 2,5 cm oraz odstępami między wierszami 1,5 pkt. Częścią konkursu jest inicjatywa pt. „Tu się tworzy!“, w ramach której można nagrać trailer do ulubionej książki, zaprojektować zakładkę, stworzyć kolaż, mem itp. Wszystkie prace należy kierować na adres: havlickova.dospele@knihovnatesin.cz do 11 listopada br., podając imię i nazwisko autora, klasę i nazwę szkoły. (sch)

Górnictwo przywiezione z... Pragi

Sto lat górnictwa w sztuce pokazuje otwarta w czwartek w Galerii Lottyhaus Zamku Frysztat w Karwinie stała ekspozycja Galerii Narodowej w Pradze. Wystawa zatytułowana „Górnicza ballada” jest kontynuacją współpracy miasta Karwina z tą ważną instytucją kultury.

Beata Schönwald

Na wernisażu mówił o tym zastępca prezydenta miasta Andrzej Bizoň. Wspominał, że jakkolwiek nie jest to typowe, obrazy ze zbiorów Galerii Narodowej były już wcześniej wystawiane we frysztackim zamku. Karwina jest bowiem pierwszym miastem, gdzie Galeria Narodowa przywozi swoje zbiory nie na kilka dni czy tygodni, ale – jak w tym przypadku – na co najmniej pięć lat. – Mam nadzieję, że obejrzą je nie tylko mieszkańcy naszego pięknego miasta i okolicy, ale również goście z całej RC i sąsiednich państw – dodał samorządowiec.

– To dla nas zaszczyt, że mogliśmy przygotować nową stałą ekspozycję właśnie w Karwinie i tym samym pozostawić nasz ślad na mapie kulturalnej tego regionu. Historia tego miejsca jest odzwierciedlona w sztuce, którą tutaj prezentujemy – podkreśliła z kolei dyrektorka generalna Galerii Narodowej w Pradze Alicja Knast.

Wystawa prezentuje prace wybitnych czeskich artystów, takich jak Josef Čapek, Otto Gutfreud, Karel Holan, Jiří John, Jaroslav

Král, Jan Lauda, Kamil Lhoták i Jan Zrzavý. Zwiedzający mogą ponadto obejrzeć prace twórców związanych z regionami górniczymi Ostrawy, Karwiny, Mostu czy Kladna, a także współczesnych artystów, jak Jan Štěrba, Vilém Jirásek i Jakub Špaňhel.

– Ekspozycja stara się odpowiedzieć na dwa powiązane ze sobą pytania: czego możemy dowiedzieć się o górnictwie poprzez dzieła sztuki i jak wygląda sztuka ostatnich stu lat widziana przez pryzmat górnictwa – zauważył kurator wystawy Rado Ištók. Oprowadził po niej uczestników czwartkowego wernisażu, przybliżając poszczególne tematy zawarte w prezentowanych obrazach i rzeźbach.

Jednym z nich jest górnik jako konkretny człowiek, posiadający konkretne rysy twarzy. Znajdziemy tu więc obraz zasłużonego górnika z ostrawskiej kopalni „Hlubina” z poł. XX wieku czy portret na plakacie autorstwa Jaroslava Krála z 1924 roku, będący najstarszym dziełem tej ekspozycji. Kolejnym tematem jest praca górnika, która zawsze wiązała się z ryzykiem. Doskonałe oddaje to praca Vladimíra Pečáčka, na której za plecami przechodzących do pracy górników można zauważyć unoszące się śmiertelne zjawy. Ta śmierć dobrze widoczna jest rów-



Po wystawie oprowadzał w czwartek jej kurator Rado Ištók. Fot. BEATA SCHÖNWALD

nież w rzeźbie Karla Pokornego i w wielu innych. Z wydobyciem węgla związana była również praca na hałdach, którą pokazuje m.in. Ferdiš Duša.

Po przejściu władzy przez komunistów w 1948 roku sztuka stała się jednym z narzędzi proreżimowej propagandy, co też znajduje wyraz na tej wystawie. Natomiast ostat-

nie dwa tematy poruszają problem wpływu wydobycia węgla na krajobraz i środowisko naturalne. Wiewie- kie kopalniane na obrazie Kamila Lhotáka z poł. lat 40. XX wieku stają się pokazac idealne współzycie przemysłu ciężkiego z otaczającą go przyrodą. Jednak świadectwem tego, że wcale nie było tak idealnie, jest obraz krzywego kościoła na-

malowany przez Jakuba Špaňhela, który jako jedyny obiekt dawnej Karwiny przetrwał czasy rabunkowej polityki wydobywczej. Obrazy ostatniej części wystawy podejmują natomiast tematy zastępowania węgla innymi źródłami energii. Ekspozycję zamyka najnowsze dzieło, którym są „Górnicy” Jonáša Czesanego. ◀

Filmowa uczta w deszczowy weekend

Gości, którzy w ulewny piątkowy wieczór przyszli do kina Wolność w Cierlicku, witał czerwony dywan z prawdziwego zdarzenia. Oficjalne otwarcie kolejnego już Cierlickiego Lata Filmowego (12-15 września) przyciągnęło tłumy – widzowie we wnętrzu budynku zaczęli gromadzić się już na godzinę przed wyprzedanym seansem obrazu „Vlny”, autorstwa Jiřego Máďla. Organizatorami wydarzenia były Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w RC, Kongres Polaków w RC i gmina Cierlicko.

Cierlicko to jedna z nielicznych gmin na terenie Zaolzia, gdzie wciąż działa kameralne kino. Sala ze srebrnym ekranem w tamtejszym Domu Kultury może pomieścić 190 osób i na otwarcie tegorocznego popularnego festiwalu wszystkie wejściówki wyprzedziły się na pniu. – Nawet w dzisiejszych czasach, pełne kino w piątkowy wieczór to duży powód do zadowolenia – mówiła przed zgromadzoną publiką Elżbieta Štěrba-Molenda, szeptem przewodząca. Cierlickie Lato Filmowe to wydarzenie, które zostało „reaktywowane” przed czterema laty. – Oryginalna impreza powstała przed trzydziestu laty i odbywała się do 2004 roku. Potem przeniosła się do Trzyńca, a jeszcze później mieliśmy Babie Lato Filmowe, które o raz ostatni odbyło się w Bystrzycy – wspomina Štěrba-Molenda w rozmowie z „Głosem”.



• Elżbieta Štěrba-Molenda w towarzystwie wójta Dawida Bieguna (z mikrofonem), Martina Novosada i wolontariuszy.



• Pełna sala kina Wolność. Bezcenne. Zdjęcia: KRYSZTOF ROJOWSKI

Pomysł na powrót do pierwotnej koncepcji zrodził się w czasie pandemii. – W 2020 roku mieliśmy przygotowany program przeglądu Kino na Granicy. Granica została jednak zamknięta i trzeba było wszystko odwoływać. Pomyśleliśmy więc, że wydarzenie, w okrojonej formie, można zorganizować po czeskiej stronie. Po prostu chcieliśmy pokazać te filmy w nieco mniejszej skali. Zarówno ja, jak i Martin (Novosad – przyp. red.) jesteśmy z Cierlicka i skoro przecież mamy tutaj kino, to szkoda by go było nie wykorzystać. Więc tak, CieLaF można nazwać

echami Kina na Granicy – opowiadała nasza rozmówczyni. W tym roku w repertuarze – obok wspomnianej produkcji „Vlny” Jiřego Máďla, którą recenzowaliśmy na łamach „Głosu” – znalazły się inne uznane filmy z Polski, Czech i Słowacji, m.in.: „Czerwone Maki” w reżyserii Krzysztofa Łukasiewicza, „Influencerki” Szymona Gonery, „Kos” Pawła Maślony czy „Zahradníkův rok” Jiřego Havelki. Nie zabrakło także seansów dla najmłodszych – ci mogli obejrzeć „Czarodzieja Kajtka” czy „Život k sežraní”.

Nasz repertuar to najnowsze kino polskie, czeskie i słowackie w pigułce. Staramy się dobrać filmy pod kątem osób, które w ciągu roku nie mają czasu śledzić świeżych produkcji, a tutaj w ciągu weekendu mogą nadrobić się inne uznane filmy z Polski, Czech i Słowacji, m.in.: „Czerwone Maki” w reżyserii Krzysztofa Łukasiewicza, „Influencerki” Szymona Gonery, „Kos” Pawła Maślony czy „Zahradníkův rok” Jiřego Havelki. Nie zabrakło także seansów dla najmłodszych – ci mogli obejrzeć „Czarodzieja Kajtka” czy „Život k sežraní”.

– Nasz repertuar to najnowsze kino polskie, czeskie i słowackie w pigułce. Staramy się dobrać filmy pod kątem osób, które w ciągu roku nie mają czasu śledzić świeżych produkcji, a tutaj w ciągu weekendu mogą nadrobić się inne uznane filmy z Polski, Czech i Słowacji, m.in.: „Czerwone Maki” w reżyserii Krzysztofa Łukasiewicza, „Influencerki” Szymona Gonery, „Kos” Pawła Maślony czy „Zahradníkův rok” Jiřego Havelki. Nie zabrakło także seansów dla najmłodszych – ci mogli obejrzeć „Czarodzieja Kajtka” czy „Život k sežraní”.

(roj)

SPORT

OFERTA

HOKEJ - TIPSPORT EKSTRALIGA: Trzyniec - Cz. Budziejowice (dziś, 17.00), Trzyniec - Kometa Brno (niedz., 18.00).

PIŁKA NOŻNA - CHANCE LIGA: Karwina - Jablonec (sob., 16.00), Teplice - Ostrawa (sob., 16.00).
CHANCE LIGA NARODOWA: Ostrawa B - Zlín (niedz., 10.15).
MŚLF: Blansko - Trzyniec (dziś, 16.00), Karwina B - Frydek-Mistek (niedz., 10.15).
IV LIGA-gr. F: Frydland n. O. - Hawierzów (sob., 15.30).
MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Cz. Cieszyn - Wrzesina (sob., 10.15), Sl. Orłowa - St. Miasto (sob., 15.30), Koberzyce - Stonawa (niedz., 15.30).
IA KLASA-gr. B: Pałkowice - Sucha Górna, Ticha - L. Piotrowice, Liskowice - Bystrzyca, Koprzywnica - Śmitówice (sob., 15.30), Olbrachcice - Libhošť, Jablonków - Kozłowice (niedz., 15.30).
IB KLASA-gr. C: Oldrychowice - Wędrynia, Dziecmorowice - B. Orłowa, Gnojnik - I. Piotrowice (sob., 15.30), Nydek - Żuków G. (niedz., 15.00), Cierlicko 2022 - Sedliszcze, Luczina - Niebory (niedz. 15.30).
MP KARWIŃSKIEGO: Dąbrowa - Wierzniewice B, Lutynia Dolna - Hawierzów B, B. Rychwałd - Sł. Pietwałd (sob., 15.30), G. Hawierzów - Sn Hawierzów, G. Będowice - L. Łąki (niedz., 15.30).
UWAGA: rozkład jazdy na ten weekend może ulec zmianie w ostatniej chwili, w zależności od stanu boisk po powodziach.
MP FRYDEK-MISTEK: Wojkowice - Śmitówice B/Niebory B, Mosty k. J. - Piossek, Czeladna - Milików (sob., 15.30), Metyłowice - Gródek, Nawsie - Chlebowice/Stare Miasto B, Bukowice - Toszowice (niedz., 15.30).

PIŁKA RĘCZNA - CHANCE EKSTRALIGA NĘCZYZYN: Karwina - N. Veselí (sob., 18.00).

NA TAFLI MALOWANE

To nie tak miało wyglądać, przynajmniej z perspektywy hokejowego mistrza RC. Stalownicy Trzyniec przegrali we wtorek na starcie nowego sezonu Tipsport Ekstraligi na lodzie Sparty Praga 0:3. W piątek obrońcy tytułu podejmują w Werk Arenie Czeskie Budziejowice (17.00). Trochę lepiej spała się drugi reprezentant naszego regionu, Witkowice. Ostrawianie przegrali w środę u siebie z Pilzнем w dogrywce 2:3.

Janusz Bittmar

TIPSPORT EKSTRALIGA

SPARTA PRAGA - HC STALOWNICY

TRZYNIEC 3:0

Tercje: 1:0, 0:0, 2:0. **Bramki i asysty:** 1. Salomäki (Lajunen, Moravčík), 53. Irving (P. Kousal, Krejčík), 57. Iring (Horák, Hyka). **Trzyniec:** Mazanec - Smith, Adámek, Nedomelec, Kundrátek, Marínčin, Mrtka, Jank - Daňo, Cienčiala, Hudáček - Hrehorčák, Vrána, Kurovský - Teplý, Sikora, Addamo - Wałęga, Čácho, Dravecký.

Przed wtorkowym meczem 1. kolejki Tipsport Ekstraligi trudno było wskazać faworyta walki pomiędzy Spartą Praga a Stalownikami Trzyniec. Lepszą formę u progu sezonu wykazywali Stalownicy, którzy spisywali się dobrze w Lidze Mistrzów. Sparta tymczasem w Champions League mężczyli się niemilosiernie. Po raz kolejny okazało się jednak, że Liga Mistrzów a rodzime rozgrywki to dwa zupełnie inne światy.

Znakomicie spała się w tym starciu bramkarz Sparty Josef Kofenáf, który przyprawił Stalowników o palpitanie serca. Gospodarze lepiej ustawili też celowniki, zwycięską bramkę zdobył już w 1. minucie spotkania Salomäki.

Zagapiliśmy się w pierwszej tercji, a potem próbując odrobić straty, popełnialiśmy głupie błędy. Czasami wystarczy strzelić przypadkową

bramkę, by się podnieść z kolan, niestety nam dziś nie nie wypało - stwierdził trener Trzynieca Zdeněk Moták.

WITKOWICE -

PILZNO 2:3 (d)

Tercje: 1:0, 1:1, 0:1 - 0:1. **Bramki i asysty:** 13. Abdul (Nellis, Košťálek), 31. Nellis (Yetman, Abdul) - 21. Simon (Klepiš, Rubins), 52. Mertl (Archambault, Zámorský), 62. Merszko (Holešinský). **Witkowice:** Klimeš - Percy, Košťálek, Auvitu, Demel, Mikuš, Marcel, Kovář - Abdul, Yetman, Nellis - Bambula, Barinka, Zdráhal - Rob. Bukarts, Hladonik, Rik. Bukarts - Kalus, Claireaux, Lednický - Hašek.

Zespół Witkovic z nowym trenerem Davidem Brukiem był bliski zdobycia kompletu punktów na inaugurację sezonu. Ostrawianie nie popelnili w meczu wielu błędów, byli nawet lepszym zespołem na placu gry, indanie z Pilz na osiem minut przed końcem zdołali jednak strzelić wyrównującą bramkę, a w dogrywce z kija ukraińskiego obrońcy Merszki przechylił szalę spotkania na swoją stronę.

Zdecydowały stałe fragmenty gry, a dokładnie nasz brak efektywności w przewagach liczebnych w pierwszej części spotkania. W dogrywce szczęście uśmiechnęło się do Pilzna. Hokej bywa czasami bezlitosny - ocenił spotkanie głów-



• Sparta pokonała Stalowników 3:0. Fot. Facebook HC Sparta Praha

ny szkoleniowiec Witkovic, David Bruk.

W innych meczach 1. kolejki: Cz. Budziejowice - Karlowe Wary 3:0, Ml. Bolesław - Olomuniec 4:2, Litwinów - Hradec Kr. 4:2, K. Brno - Liberec 1:2, Pardubice - Kladno 5:1.

II LIGA

HAWIERZÓW - WK.

MIĘDZYRZECZE 9:2

Tercje: 2:0, 6:1, 1:1. **Bramki i asysty:** 3. Pindel (Šuhaj), 10. Antonček (Čmiel), 21. Klimša (Kunc, Čmiel), 22. Tvrđý (Konečný, Pindel), 29. Franek (Chroboček, Bednář), 32. Klimša (Čmiel), 36. Šuhaj (Bednář,

Michálek), 37. Konečný (Tvrđý, Pindel), 57. Franek (Bednář, Chroboček) - 32. Vedral, 41. Meluzin. **Hawierzów:** Šimonů - Michálek, Kunc, Chroboček, Hrachovský, Ševčík, Litvinów - Hradec Kr. 4:2, K. Brno - Liberec 1:2, Pardubice - Kladno 5:1.

Efektowne zwycięstwo hokeistów Hawierzowa zrodziło się w drugiej tercji. Drużyna AZ-u idealnie rozpoczęła sezon, który w klubie traktują bardzo poważnie. Powrót do pierwszej ligi do plan warty świeżki. **W innych meczach 1. kolejki:** Hawl. Brod - T. Brno 1:3, N. Jiczyn - Szumperk 2:3 (k), Hodonin - Žďár n. Sazavą 3:7, Opawa - Koprzywnica 4:1.

REKLAMA



PYSZNE JEDZENIE
na imieniny, urodziny, jubileusze
i spotkania rodzinne

SKONFIGURUJ ONLINE

+48 537 357 077

www.cateringcieszyn.pl

GE-087

6 października
Memoriał Wandy Delong

W niedzielę 6 października 2024 odbędą się w Mistrzowicach kolejne, już 47. otwarte mistrzostwa PZKO w biegu przełajowym o memoriał Wandy Delong. Zawodnicy będą podzieleni na kategorie wiekowe chłopców (mężczyzn) i dziewcząt (kobiet): do lat 5 - trasa 190 m; 6-7 lat - trasa 250 m; 8-9 lat - trasa 400 m; 10-11 lat, 12-13 lat - trasa 650 m; 14-15 lat - trasa 1 600 m; 16-18 lat, 19-35 lat, 36-49 lat i powyżej 50 lat - trasa 3 600 m.

O szaszeregowaniu do poszczególnych kategorii decyduje wiek w dniu zawodów. Dla najlepszych zawodników w poszczególnych kategoriach są przygotowane wartościowe nagrody dzięki wsparciu finansowemu Miasta Czeskiej Cieszyn. Organizatorzy zwracają się z prośbą do dyrekcji szkół podstawowych i średnich, by poparli



Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

te tradycyjną imprezę przez wysłanie swoich zawodników, bowiem jest ona pomyślana również jako jedna z form integrowania naszego środowiska szkolno-młodzieżowego.

Początek zawodów o godz. 9.00 (rezejdzieki wspaniały finansowemu Miasta Czeskiej Cieszyn. Organizatorzy zwracają się z prośbą do dyrekcji szkół podstawowych i średnich, by poparli

Organizatorzy informują również, że w ramach Memoriału zostanie zainstalowana wystawa poświęcona 80. rocznicy śmierci Wandy Delong. Usprawniloby cały przebieg rejestracji, gdyby zgłoszenia napłynęły do piątku 4 października 2024 drogą elektroniczną (info@balslaski.cz) z podaniem imienia, nazwiska, kategorii (wieku) i szkoły (PZKO) zawodników. (r)

Dodatek specjalny
z okazji 70-lecia
Zespołu Pieśni i Tańca »Olza«

Reprezentacyjny folklor

Nie ma chyba na Zaozlu nikogo, kto choć raz w życiu nie obejrzałby występu „Olzy”, nie słyisał o tym zespole lub nie znał kogoś, kto w nim tańczy lub tańczył.



• „Olziańskie” dziewczyny to uroda, wdzięk i elegancja. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Beata Schönwald

Zespół Pieśni i Tańca „Olza” jest fenomenem. Od początku był bowiem czymś więcej niż przedsięwzięciem jednej miejscowości, co znajdowało wyraz w jego pełnych oficjalnych nazwach - Powiatowy Zespół Taneczny przy Zarządzie Powiatowym PZKO w Czeskim Cieszynie, a potem przez długie lata Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Zarządu Głównego PZKO „Olza”.

W sobotę 28 września zespół będzie hucznie obchodził 70. urodziny.

Już dziś oddajemy do rąk naszych Drogi Czytelników (wśród nich jest wielu byłych „olziań”) czterostronicowy dodatek, który tak jak 70-letnia „Olza”, łączy w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. O zespole znajdującym się na styku siódmej i ósmej dekady rozmawiamy z kierownikiem artystycznym „Olzy” Romanem Kulhankiem. O tym, że kroki taneczne są jak jazda na rowerze, której się nie zapomina, a przyjaźnie i miłości wyniesione z „Olzy” mają niezwykłą trwałość, przekonują w ankiecie byli członkowie. Z kolei prof. Daniel Kadłubiec sięga do samych korzeni działającego od 1954 roku zespołu

tanecznego, by stopniowo gałęz jak gałęzi dotrzeć do jego korony, na której bogactwo składają się takie czynniki, jak ponadprzeciętni ludzie, promowanie wartości regionalnych i narodowych, dbałość o szczegóły, perfekcja wykonania czy światowość.

Mamy świadomość, że tak jak nie da opisać się słowami tańca, nie da się na kilku stronach ująć wielowiekowej historii „Olzy”, która jest nie tylko historią tańca, muzyki, śpiewu, pięknych strojów, spektakularnych sukcesów i zwińzionych brawami na stojąco koncertów, ale także - czego na scenie nie widać - historią pokonywania

• Oficjalne zaproszenie na urodziny.

własnych ograniczeń, zdartych butów, zakwasów w mięśniach po wyjątkowo wymagającym treningu, a czasem też niezrealizowanych marzeń.

Ci, którzy parają się folklorem - wszak zespołów podobnych do „Olzy” działa na Zaozlu więcej -

śpiewają i tańczą, chodzą na próby i dają występy, wiedzą o czym mowa. Liczymy więc na to, że w tym jubileuszowym dodatku również oni znajdą wiele z tego, co można by powiedzieć także o ich zespole i pod czym sami mogliby się podpisać.

Kilka dat z historii...

1954 Pierwsza próba Powiatowego Zespołu Tanecznego przy Zarządzie Powiatowym PZKO w Czeskim Cieszynie.

1957 Zespół przyjmuje nazwę „Olza”.

1969 Wyjazd na I Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych w Rzeszowie.

1983 „Olzianie” Daniel Dudys zostaje „Misterem” festiwalu w Rzeszowie.

1991 Pierwszym krajem zachodnim, który odwiedza „Olza” po aksamitnej rewolucji, jest Belgia.

1997 „Olza” organizuje w Trzyńcu pierwszy Koncert Świąteczny.

2014 Obchody 60-lecia ZPIT „Olza”.

1956 Premiera pierwszego całonocnego programu tego zespołu.

1960 Pierwszy występ „Olzy” na ogólnokrajowym spartakiadzie w Pradze.

1981 Pierwszy wyjazd zagraniczny poza Polskę. Celem jest Niemiecka Republika Demokratyczna.

1989 Tancerka zespołu Renata Górecka zdobywa na festiwalu w Rzeszowie tytuł Miss Polonii Świata.

1996 Pierwszy występ „Olzy” za ocean. Zespół spędza miesiąc w stanach Utah i Idaho.

2007 Zespół uruchamia własną stronę internetową.

Chcemy, żeby zespół zyskał w tańcu więcej swobody

Zespół Pieśni i Tańca „Olza” działający najpierw przy Zarządzie Głównym PZKO, a obecnie przy Miejscowym Kole PZKO Olza w Czeskim Cieszynie wkrótce zamknie kolejne dziesięciolecie prób, występów i wspólnych wyjazdów. O zespole na styku siódmej i ósmej dekady rozmawiamy z jego kierownikiem artystycznym Romanem Kulhankiem.

Beata Schönwald



● Roman Kulhanek na zgrupowaniu zorganizowanym w Domu PZKO w Lesznej Dolnej przed koncertem 70-lecia. fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Dokąd zmierza „Olza” pod koniec 70-lecia swojego istnienia?
– Zmierza w tym samym kierunku, jaki nadal jej nasi poprzednicy. My kontynuujemy ich pracę, staramy się jak najlepiej reprezentować ten nasz skrawek ziemi oraz Polski Związek Kulturalno-Oświatowy. Robimy wszystko, żeby zespół był na wysokim poziomie technicznym i artystycznym, żeby nie obniżyć poprzeczki, którą ustawili wysoko Janina Ferfeka, a po niej Otto Jaworek.

Każdy kierownik wnosi do zespołu kawałek siebie, swoją wizję tańca. Jaka jest ta twoja?
– Chciałbym, żeby „Olza” zyskała w tańcu więcej swobody, niż dawali jej moi poprzednicy i nauczyciele, żeby to, co prezentuje na scenie, cieszyło oko i serce. W naszym repertuarze jest folklor Śląska Cieszyńskiego, a także folklor Polski, Czech i Słowacji. Ponieważ jesteśmy Polakami, sięgamy po polskie tańce narodowe, ale prezentujemy też tańce czeskie. Wymagają tego od nas organizatorzy festiwali zagranicznych, chodzi bowiem o tańce naszego kraju z mieszkanką. Do tego dochodzą jeszcze dynamiczne tańce słowackie. Chociaż mamy tak szeroki zakres, to wszystko znajduje się w zasięgu naszej ręki. To plus mieszkanki na pograniczu trzech krajów, czego mogą nam tylko pozazdrościć zespoły działające np. gdzieś w głębi Polski. Ich repertuar jest w związku z tym bardziej ograniczony.

Obejrzałem występ „Olzy” na tegorocznym festiwalu Maj nad Olzą w Karwinie. Muszę przyznać, że byłem zachwycony. Skąd bierzecie tak dobrych tancerzy? Przyjmujecie tylko najlepszych?
– My przyjmujemy do zespołu każdą osobę i z każdą osobą współpracujemy. Co ciekawe, bardzo rzadko zdarza się, że ktoś zrezygnuje. Wysoki poziom okupiony jest faktem, że członkowie „Olzy” czasem bardzo długo trenują, zanim wyjdą na scenę. Co prawda ostatnio czesko-cieszyńska „Rytmika” dostarcza nam narybku, ale często przychodzą do nas ludzie, którzy rozpoczęli naukę w szkole średniej i dotąd nie mieli styczności z tańcem. Są zespoły, które już po miesiącu pozwalają takiej osobie zatańczyć przed publicznością. U nas najlepszy kwalifikują się do występu, powiedzmy, po trzech miesiącach. Inni czekają na ten moment nawet 2-3 lata.

Ty prowadzisz zespół od prawie 20 lat. Co robisz, żeby nie popaść w rutynę? Nie odnosisz czasem wrażenia, że wszystko już było?
– Te kwestie poruszałem już wielokrotnie. Rozmawiałem o tym np. z Jarosławem Świątkiem, kierowni-

kiem baletu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, który od pół wieku tańczy niezmiennie swój taniec chustkowy, podobnie jak „Olza” ma swoje tańce mieszczan cieszyńskich, których autorką jest nasza założycielka Janina Marcinkowa. Ich zapis znalazł się w ratuszu cieszyńskim i dziś stanowią kawał historii tej ziemi. Częścią historii „Olzy” z czasów mojego pokolenia jest z kolei trojak w choreografii Otto Jaworka. Ja te tańce zachowuję w pierwotnej postaci, ponieważ przekonałem się, że kiedy próbowałem je zmieniać, czegoś im brakowało, w efekcie wracaliśmy do tego, co stworzyli nasi przodkowie. Chustkowy wykonywany przez ZPIT „Śląsk” stał się częścią polskiego dziedzictwa narodowego. Tak samo tańce mieszczan cieszyńskich jest naszą perełką, srebrem rodzinnym. Nie mamy więc prawa o nim zapominać. Wręcz przeciwnie, powinniśmy go przekazywać kolejnym pokoleniom. Jednak takie tańce-legendy to mimo wszystko wyjątki, które wcale nie świadczą o tym, że „Olza” wciąż tańczy to samo.

W takim razie gdzie poszukujesz czegoś nowego, żeby zainteresować publiczność, tancerzy oraz samego siebie?
– Instrukcja przychodzi z wszystkich stron. Staramy się wyjeżdżać na rozmaite festiwale folklorystyczne, uwielbiamy słowacką Wychodną, jeździmy do Detvy oraz na Tydzień Kultury Beskidzkiej. W Wiśle wystarczy spędzić tydzień, żeby poznać niemal cały świat folkloru. Tegoroczny koncert jubileuszowy będzie efektem tych wszystkich inspiracji oraz wynikiem mojej fascynacji regionami góorskimi. Podoba

mi się dynamizm mieszkańców gór, który przejawia się również w sposobie tańca, jakże innego od tego, jakiego ja nauczyłem się w „Olzie”, wywijając polonezy i mazury. Uważam, że folklor górski powinien pozostać autentyczny, nie lubię np. stylizowanego Podhala. Na jubileuszu zaprezentujemy tańce Beskidu Śląskiego oraz regionów górskich Czech, Słowacji i Polski.

Czy to oznacza, że powinniśmy natomiast się bardziej na żywił i zapomnieć o wyprostowanych sylwetkach tancerzy poruszających się na scenie z nienaganną precyzją?
– Wyprostowana sylwetka musi pozostać. Góral chodził zgarbiony, tylko kiedy był chory. Inaczej nosił się dumnie, z głową do góry. Tak samo tancerze muszą prezentować klasę, choć na tym koncercie nie poziom będzie najważniejszy, ale wspólne spotkanie na scenie. Motto naszego programu brzmi „Olza łączy” i będzie stanowiło połączenie wszystkich pokoleń zespołu. Nie będzie tak jak na jubileuszu 60-lecia, kiedy

starał się pokazać poszczególne dekady tancerzy i każda miała własną choreografię. W sobotę 28 bm. zatańczymy wszyscy razem bez względu na wiek. Chcę, żeby udział w tym koncercie był dla wszystkich pozostałych przyjemnością, wolną od presji i oczekiwań w stylu „bo to przecież jest »Olza«”.

Jak to będzie wyglądać w praktyce? Siedemnaście lat zatańczy z siedemnaścioletką?
– Dokładnie tak. Na przykład w chodzonej aktualny członek zespołu Mateo Rucki zatańczy ze swoją babcią Elżbietą Branną. Niestety, niektórzy byli członkowie przestraszyli się konfrontacji z obecnymi tancerzami i zrezygnowali z udziału w programie. Tym większe są moje nadzieje, podziwi i szacunek wobec tych, którzy zostali i wystąpią z nami na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Te osoby mają do zaproponowania coś, czego nie ma aktualny program „Olzy”. Coś, do czego dochodzi się latami, kiedy człowiek już w pełni rozumie i czuje to, co

zatrzymała przerwa spowodowana pandemią koronawirusa. Do dziś żałuję zamrównanego tournée po zaolziańskich Domach PZKO, które przygotowaliśmy z okazji 65-lecia zespołu. Kiedy został wprowadzony zakaz spotkania się i organizowania imprez, mieliśmy zaliczone zaledwie trzy występy z zaplanowanych piętnastu. Potem starał się nawiązać do punktu, w którym pandemia przerwała naszą działalność, a następnie rozpoczęły się już przygotowania do obchodów 70-lecia.

Czy udało się również powrócić do życia towarzyskiego „Olzy” odbywającego się poza próbami i występami?
– To życie toczy się dalej. Po próbie piątkowej wychodzimy wspólnie na piwo i omawiamy wszystko, co jest do omówienia. W „Olzie” tak jak dawniej rodzą się więc przyjaźnie na całe życie, a nierazdło też małżeństwa. Nadal organizujemy tradycyjne Koncerty Świąteczne w trzynieckiej „Trisii”, na których oferujemy nasze „olziańskie” pierniki. ▬

Roman Kulhanek
uczył się najpierw na próby czesko-cieszyńskiej „Rytmiki”, a potem w wieku 13 lat razem z Adamem Szarowskim zapisał się do „Olzy”. Odtąd przez 32 lata piątek co piątek przychodził na próby tego zespołu. Po koncercie 50-lecia, na który wyćwiczyl część tańców, stopniowo, przy współpracy z Adamem Millerem, przejmował od kierowniicy Otto Jaworka stery „Olzy”. Potem przez pewien czas prowadził zespół razem z Urszula Szczepaniak. Obecnie robi to sam.

Przygoda na całe życie

W programie jubileuszowym Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca PZKO „Olza” wystąpi także kilkudziesięciu byłych członków zespołu. Niektórzy opuścili jego szeregi dawno temu, inni zaledwie kilka lat temu. Oddajemy głos jednym i drugim. Opowiadają o ulubionych tańcach, przyjaźniach, a nawet małżeństwach, które skojarzyły się w zespole.

Elżbieta Branna z Trzyńca, emerytowana księgowa



Do „Olzy” przyprowadził mnie mój przyszły mąż Janusz w 1958 roku. Miałam wówczas niespełna sześnaście lat, niedługo wcześniej poznałam się. Próby odbywały się w sali gimnastycznej szkoły podstawowej w Czeskim Cieszynie. Moim pierwszym partnerem tanecznym był Kazimierz Ferfeka, tańczył ze mną tańce zwany „kulany”. Próby zawsze zaczynały się od rozgrzewki. Powtarzałyśmy różne skoki i kroki taneczne – do oberka, mazura, czardasa... Miewaliśmy także dwudniowe zgrupowania w piątki i soboty. Akompaniował nam niezapomniany Broniek Liberda. Z zespołem występowałam przy różnych okazjach nie tylko na naszym terenie, „Olza” odniosła sukces na uroczystościach gwarków w Tarnowskich Górach. Występowałam również na Strażnicy na przeglądzie zespołów regionalnych, dużo było występów w Polsce. Tuż po naszym ślubie z Januszem wyjechalśmy na trzytygodniowe tournée po Polsce. W sobotę braliśmy ślub, w poniedziałek był wyjazd z „Olzą”. Odeszłam z zespołu w 1961 roku, kiedy byłam w ciąży, mąż niedługo później.

Marta Kmeť z Czeskiego Cieszyńska, dyrektorka Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego



Moja przygoda z „Olzą” rozpoczęła się od bezgranicznego zachwytu po obejrzeniu jednego z najcudowniejszych programów zespołu pt. „Rok polski”. Wtedy powiedziałam moim rodzicom, że „Olza” to moje marzenie i cel, a byłam wtedy w szóstej czy siódmej klasie podstawówki. Zadrószcilał starszym koleżankom, sąsiadce Lili Suchanek i mieszkającej trochę dalej Halince Gojniczek, że są „olziankami”. Kilka lat później i ja nią zostałam i przetańczyłam w zespole prawie czternaście lat, od 1978 do 1991 roku.

Mówią „Olza”, od razu pojawiają mi się takie skojarzenia, jak: pasja, wspólnota, przyjaźń, cudowni ludzie, przekazujący nam miłość do

stałem z propozycji i były to późniejsze lata mojej młodości – „Olza”, gimnazjum i wszystko, co z tym było związane. Później studio- wałem w Wyższej Szkole Górniczej w Ostrawie, więc nie musiałem rezygnować z tańca. Moja żona również była tancerką „Olzy”. Odeszliśmy z zespołu, kiedy założyliśmy rodzinę. Tańczyłem w „Olzie” chyba od 1970 do 1979 roku. Lubilem wszystkie tańce, ale chociaż byliśmy zespołem polskim, szczególnie podobały mi się tańce słowackie. Wyjechałem z zespołem na trzy festiwale w Rzeszowie. Zjeżdżała tam Polonia z całego świata, to były niezapomniane chwile. „Olza” dała mi bardzo dużo – to były pierwsze randki, miłości, przyjaźnie, które przetrwały do dziś. Z wieloma ludźmi z zespołu nadal się spotykam, kiedyś jeździliśmy razem w góry, na narty. Łączył nas nie tylko taniec, byliśmy grupą ludzi oddychających tym samym powietrzem. Później obaj moi synowie tańczyli w „Olzie”.

Na jubileuszu będę śpiewał w chórze i zatańczy w finałowym chodzonej. Roman Kulhanek połączył najstarszych panów w parę z najmłodszymi tancerkami. Nie wiem, czy dziewczynom to się spodoba, ale nam na pewno. Ze znajomością kroków tanecznych nie mam po latach problemu – tak, jak człowiek nie zapomina pływania, jazdy na nartach czy na rowerze, tak samo nie zapomni tańca. Kłopot był tylko ze strojem, ponieważ ważył sto kilogramów, ale udało się to rozwiązać.

Michał Mucha z Jabłonkowa, pracownik działu zobowiązań



Wracam na scenę z zespołem po około dziesięcioletniej przerwie – tyle czasu minęło, odkąd pożegnaliśmy się z „Olzą”. Spędziłem w zespole sześć czy siedem lat, tańczyła także moja siostra. Później przyszły studia, praca, już nie było czasu, żeby w stu procentach się temu poświęcać. Kiedy pojawiła się możliwość, aby zatańczyć na jubileuszu, chętnie się zgodziłem. Dla mnie to taki nostalgiczny powrót. Wystąpię w dwóch tańcach: wołoskim zbój i tańcu wywodzącym się z Beskidu Żywieckiego. Bardzo lubię żwawe tańce i dlatego na te dwa się zapisałem. Z wyjazdów z zespołem najbardziej zapamiętałam rzeszowskie festiwale zespołów polonijnych. Miałem okazję poznać inne zespoły, wielu młodych ludzi, nawiązałam nowe przyjaźnie.

Grażyna Langner z Czeskiego Cieszyńska, lekarka

Przez dziesięć lat tańczyłam w „Olzie”, skończyłam przed trzydziestoma laty. Trafiłam do zespołu jako nastolatka, w wieku piętnastu lat, odeszłam po skończeniu studiów medycznych. Łączenie tańców z zespołem było trudne, zwłaszcza na początku, ale miałam ogromną motywację, ponieważ bardzo zależało mi na tym, aby tańczyć w

lat. To jest miejsce, gdzie spotyka się ludzi na całe życie, to są emocje, pierświe i ostatnie miłości, prawdziwe męskie przyjaźnie, „olziańskie śmiertysty”. „Olza” to zresztą nie tylko taniec, ale to on jest podstawa – najważniejsze są właśnie próby oraz występy. Wszystkie skupia się wokół tańca, reszta jest dodatkami, który człowiek albo kocha, albo tego nie zasmakował – to wielka szkoda.

Lucyna Cienciala z Czeskiego Cieszyńska, bibliotekarka



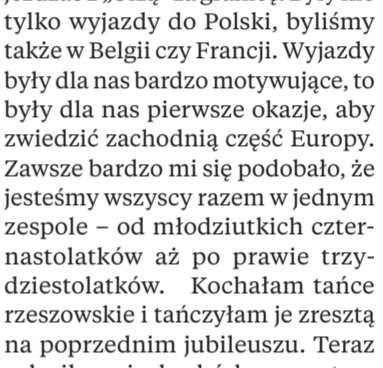
„Olzie”. Taniec był moim wielkim hobby. Potem przyszła aksamitna rewolucja i zaczęliśmy częściej wyjeżdżać z „Olzą” za granicę. Były nie tylko wyjazdy do Polski, byliśmy także w Belgii czy Francji. Wyjazdy były dla nas bardzo motywujące, to były dla nas pierwsze okazje, aby zwiedzić zachodnią część Europy. Zawsze bardzo mi się podobało, że jesteśmy wszyscy razem w jednym zespole – od młodzieżkich czterenaścioletków aż po prawie trzydziestolatek. Kochałam tańce rzeszowskie i tańczyłam je zresztą na poprzednim jubileuszu. Teraz zgłosiłam się do chóru, poza tym zatańczę chodzonej. Musiałam nauczyć się wszystkich tych piosenek, które chorek śpiewa, niektóre są dosyć trudne. Ale jest to bardzo motywujące i przyjemne, zwłaszcza że mamy typowe pomieszanie pokoleń. Zaskakujące jest to, że spotykam się na próbach nawet z moimi pacjentami i jesteśmy teraz na „ty”, to jest bardzo miłe.

Gabriel Kopeć z Trzyńca, dyrektor operacyjny firmy

Spędziłem w „Olzie” dwanaście lat, od 2010 do 2022 roku, zatem dopiero krótko jestem olziańskim „emerytem”. Czasem jeszcze, jeżeli zajdzie taka potrzeba i kierownik zespołu mnie poprosi, tańczę w zastępstwie. Ruch i tańce towarzyszy mi przez całe życie, dlatego bardzo podobało mi się w „Olzie”. Lubię na przykład tańce słowackie – z całą ich energią, wysiłkiem fizycznym, dynamiką. To jest ekscytujące. Z kolei polskie tańce narodowe są galowe, bardzo ładne, dostojne. Każdy taniec jest specyficzny i trudno wybrać jakiś jeden konkretny ulubiony. Podczas jubileuszu pojawię się w trzech tańcach: dwóch z regionu wołoskiego i tańcu żywieckim. „Olza” była dla mnie i ciągle jest drugą rodziną. Mam tu mnóstwo kolegów, więzy na całe życie. Moją żoną poznałem właśnie w zespole, Maja także była tancerką, tańczyła przez dziesięć



Lucyna Cienciala z Czeskiego Cieszyńska, bibliotekarka



„Olzie” w latach 1980-1991 i były to naprawdę wspaniałe lata. Zawsze lubiłam tańczyć, a została tancerką „Olzy” to było naprawdę coś. Mieliliśmy szeroki repertuar: od tańców regionalnych, poprzez narodowe, aż po tańce balowe czy nawet rosyjskie (takie były czasy). Trudno powiedzieć, które tańce lubiłam najbardziej – czy te żywiołowe słowackie, czy elegancie narodowe. Popularne wśród tancerzy zawsze były tańce balowe w choreografii Bronki i Grzegorza Wałachów.



Oczywiście, w „Olzie” najważniejsi byli i są ludzie – koleżanki i koledzy. To są przyjaźnie na całe życie i nie tylko przyjaźnie. W „Olzie” skojarzyły się mnóstwo par i małżeństw, sama mam męża z „Olzy”. Wszystkie zespoły cieszyły się na wyjazdy z zespołem. W dawnych latach jakkolwiek wyjazd za granicę był świętem. Najbardziej wycekiwane były wyjazdy do Rzeszowa na Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Dla nas spotkania z ludźmi i zespołami z całego świata były czymś naprawdę niesamowitym. Właśnie na festiwalu poznałam moich serdecznych przyjaciół z zespołu „Karolinka” z Londynu i ta przyjaźń trwa do dziś.

Zespół, którego symbolem jest dziewięćsił

Z tym pomysłem przyszła kiedyś Janina Ferfecka (Kolasianka z domu), a plastycznego kształtu nadał mu Władysław Cejnar, znakomity scenograf Teatru Cieszyńskiego. Zaczniemy jednak od początku...

Daniel Kadlubiec

Był rok 1953, kiedy Zarząd Główny PZKO postanowił zorganizować kurs tańców ludowych. Do jego prowadzenia zaprosił znaną już wtedy Janinę Marcinkową, a do jej pomocy Annę Ruszwórnę, nauczycielkę z Bystrzycy, zamężną Wałachową, która okazała się niezwykle utalentowaną choreografką. Wielu uczestników tego pamiętnego kursu postanowiło naukę kontynuować, a Zarząd Główny z chęcią na to przystał szczególnie dzięki Józefowi Wantule, wspierającemu również finansowo zaolziańskie inicjatywy sportowo-kulturalne. I w ten oto sposób narodził się Powiatowy Zespół Tańca „Olza”. Nazwa z Olzą idealna, najbardziej znacząca, wymyślona w r. 1957 przez znaną nam już Annę Ruszwórnę, która okazała się duchem kierującym Zespołu.

Od samego początku perfekcyjne wykonawstwo

Systematyczne próby rozpoczęły od sierpnia 1954 r., a przychodziło na nie dziesięć par i akordeonista Edward Kaim, znany nauczyciel muzyki i plastyk. Halina Morżół zaś robiła wszystko, by organizacyjnie był opanowany każdy krok i ruch. Wielki talent choreograficzny Anny Ruszwórnę ujawnił się od samego początku, a jej polonez i mazur pokazany 25 kwietnia 1954 podczas pierwszego oficjalnego występu Zespołu stał się wydarzeniem, podobnie jak pierwszy całowieczorowy program z tańcami narodowymi, śląskimi, czeskimmi, rosyjskimi i węgierskimi. Ta różnorodność i perfekcyjne wykonawstwo, które stało się normą, podziwiał sam Stanisław Hadyna, niejednym się inspirował. Było oczywiste, że rodzi się prawdziwy zespół reprezentacyjny. Co roku dawał programy premierowe, wyjeżdżał do kół, uświetniał najrozsławniejsze wydarzenia, podziwiano go na imprezach regionalnych i krajowych, a potem i daleko w świecie. Był rozchwytywany i zapraszany na zasadzie „Przyjdźcie koniecznie, będzie „Olza”. Zdarzała pomyślność, rozmaitością, no i tym swoim mistrzostwem wykonawczym, ocierającym się o profesjonalizm.

Jest oczywistością, że fundamentem każdego zespołu tego rodzaju jest kapela. Różnie bywało z jej liczebnością. Jedni przychodzili, inni odchodzili, ale wszyscy byli świetnymi muzykami, że wspomnimy Edwarda Kaima, Tadeusza Błanika, akordeonistę i gajdosza, z doskonałym barytonem, Bronisława Kalinę, Bronisława Liberde, Walerię Bilan, Andrzeja Kolorza i in. Grali nie tylko do tańca, ale i do występów wokalnych Tadeusza Błanika, Ireny Machy, Ewy Przeczek, Wandy Wronki, Haliny, Wandy i Urszuli Niedoba i in.



• „Olza” w latach 70. XX wieku. Zespół dobrze czuł się zarówno w domu, na Zaolziu, jak i w Europie, a nawet na świecie.
Fot. Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w RC

Na fali fascynacji folklorem Skalnego Podhala pojawiła się na początku lat 80. kapela „Torka”, grająca w „olziańskim” składzie: Jerzy początku, a jej polonez i mazur pokazany 25 kwietnia 1954 podczas pierwszego oficjalnego występu Zespołu stał się wydarzeniem, podobnie jak pierwszy całowieczorowy program z tańcami narodowymi, śląskimi, czeskimmi, rosyjskimi i węgierskimi. Ta różnorodność i perfekcyjne wykonawstwo, które stało się normą, podziwiał sam Stanisław Hadyna, niejednym się inspirował. Było oczywiste, że rodzi się prawdziwy zespół reprezentacyjny. Co roku dawał programy premierowe, wyjeżdżał do kół, uświetniał najrozsławniejsze wydarzenia, podziwiano go na imprezach regionalnych i krajowych, a potem i daleko w świecie. Był rozchwytywany i zapraszany na zasadzie „Przyjdźcie koniecznie, będzie „Olza”. Zdarzała pomyślność, rozmaitością, no i tym swoim mistrzostwem wykonawczym, ocierającym się o profesjonalizm.

Jak «Olza» rozlewała się daleko poza swój kraj

Na Zaolziu pojawiali się i pojawiają nadal utalentowani artyści – muzycy, choreografowie, wielbiciele ojczystego słowa. Dzięki nim „Olza” wchodziła na szczyty sztuki interaktywnej i rozlewała się daleko poza swój kraj. Wymienimy przynaj-

mniej znane nam już postacie Janiny Marcinkowej, Anny Ruszwórnę, Janiny Ferfeckiej, kształtującej wizerunek „Olzy” w latach 1960-1984, Buchta, Marek Cieńciała, Andrzej Niedoba i Mariusz Wałach, występującą samodzielnie, potem w kapeli mosteckich „Górol”. Natomiast cebodnie jak pierwszy całowieczorowy program z tańcami narodowymi, śląskimi, czeskimmi, rosyjskimi i węgierskimi. Ta różnorodność i perfekcyjne wykonawstwo, które stało się normą, podziwiał sam Stanisław Hadyna, niejednym się inspirował. Było oczywiste, że rodzi się prawdziwy zespół reprezentacyjny. Co roku dawał programy premierowe, wyjeżdżał do kół, uświetniał najrozsławniejsze wydarzenia, podziwiano go na imprezach regionalnych i krajowych, a potem i daleko w świecie. Był rozchwytywany i zapraszany na zasadzie „Przyjdźcie koniecznie, będzie „Olza”. Zdarzała pomyślność, rozmaitością, no i tym swoim mistrzostwem wykonawczym, ocierającym się o profesjonalizm.

Jak «Olza» rozlewała się daleko poza swój kraj

Na Zaolziu pojawiali się i pojawiają nadal utalentowani artyści – muzycy, choreografowie, wielbiciele ojczystego słowa. Dzięki nim „Olza” wchodziła na szczyty sztuki interaktywnej i rozlewała się daleko poza swój kraj. Wymienimy przynaj-

Zahaczmy jeszcze o Światowe Festiwale Zespołów Polonijnych w Rzeszowie, których od r. 1969 „Olza” była ozdobą i magnesem. Honorowano ją tam różnymi nagrodami włączając się do gwłówna, a jej tancerki (Ewa Molin, Alina Kowala, Renata Szkwara, Renata Górecka) stawały na stopniach najpiękniejszych dziewcząt, na najwyższym zaś Renata Górecka.

Najwyrazistszy ambasador naszej ziemi

Poza Rzeszowem, gdzie „Olza” z kapelą Henryka Chmielea brylowała, zwidziała mnóstwo krajów nie tylko – Roman Kulhanek i Adam Milerski – stali się kolejnymi kierownikami artystycznymi, z których ten pierwszy został później i jest do dzisiaj samodzielnym liderem, a „Olza”, co z satysfakcją stwierdzamy, płynnie nadal na wysokim poziomie. Jest to zapewne i zasługa „Rytmiki”, kierowanej w tamtych latach przez Helenę Wojnar. To była kuźnia talentów, ale też szkoła, jak się poruszać na scenie. Mam w pamięci polskie słowo, wygłoszone podczas koncertów m.in. przez Karolę Gąsiora, Alicję Kolorz, Marię Staszewską. Przewinęła się przez „Olz” także para mistrzów krajowych i międzynarodowych w tańcach latynoamerykańskich. Mowa tu o Bronisławie i Grzegorze Wałachach. W ich choreografii tańce towarzyskie „Olzy” – wykazywały się wspaniałością na balach, były czymś niedoścignionym.

Swoją obecność w naszym krajobrazie kulturowym widocznie dał przez inicjatywę dziś już tradycyjną, związaną z czasem godowym, czyli bożonarodzeniowym. Nie wyobrażamy go sobie bez Koncertów Świątecznych, zapoczątkowanych w trzynieckiej „Trisi” w r. 1997. Każdy liczący się zespół uważa za swoją szansę i honor pokazania się w tym niezwykłym czasie odchożenia od codzienności a zanurzenia się w świętowości. Nabożna atmosfera wypełnia zawsze całą „Trisię”, zajęta do ostatniego miejsca. Wydarzenie absolutnie kultowe.

Nadmieniliśmy, że „Olza” słynęła także ze sprawności organizacyjnej, co było zasługą, powtórzmy, Haliny Morżół, Kazimierza Ferfeckiego, Danuty Jaworek, Heleny i Emila Śliwków, Andrzeja Suchanka, a obecnie Anny Chodury, prezes MK PZKO Olza.

Setki koncertów, setki tancerzy, muzyków i wokalistów razem wziętych przewinęło się przez ten Zespół, podziwiali go tysiące widzów za to, w jaki sposób podnosił ludowość do ludzkości, że powołał się na Norwida, tę cieszyńską ludowość ocalenia narodowego, za to, jak uestetyczniał codzienną szarotę przez piękno, które stawało się czymś, co Grecy uważali za katharsis, czyli czymś, co pozwalało oderwać oczy od ziemi i skierować je ku niebu. „Olza” odkrywała także nasze korzenie, dzięki którym tu jesteśmy, kojarzyła małżoństwo, dzięki którym tu jesteśmy. Była i jest fenomenem kulturowym, artystycznym i narodowym. Dzieje pokazywała zwłaszcza podczas wojaży zagranicznych. ❗

pre-teksty i kon-teksty /335/



Krzysztof Łęcki

Pomiędzy chaosem a spiskiem

„Przypadek? Nie sądzę...” – taki zwrot pojawia się dzisiaj dość często. Sugeruje on jakieś tajemne powiązania, niewidoczne na pierwszy, a nawet drugi rzut oka. No cóż, być może w wersji pierwotnej wygłoszany był poważnie, ale ja znam go głównie z ironicznych zapożyczeń. Przypadek, wszystko, no, prawie wszystko jest przypadkiem, jest przypadkowe, może być inne, może być inaczej. Cóż by to miało oznaczać? Toż to zwiastuje najwzyczejniejszy chaos. I trudno powiedzieć się tym, że najpierw był chaos, a potem pojawili się fizycy. Chociaż... Oglądałem niedawno film „Teoria chaosu” (tytuł amerykańskiego oryginału „Chaos”). Na okładce płyty DVD reklamuje się wytuszczonym mocno napisem „Nie ma granicy między chaosem a planem doskonałym”. Jak rozumiany jest w filmie chaos? Młody aspirant tłumaczy grającemu jedną z głównych ról Jasonowi Stathamowi (to w filmie doświadczony policjant): „– Słyszałeś o teorii chaosu? Edward Lorenz odkrył teorię chaosu w latach 60. Badał przypadkowe zjawiska zawierające element regularności, który można ująć matematycznie. – Powtórz to. – Wydarzenia mogą początkowo wydawać się niepowiązane, ale w końcu pojawia się wzór i wszystko zaczyna pasować” („Teoria chaosu”, reżyseria Tony Giglio, 2005).

III

Książka „Przesyłka z Salonik” ukazała się w Polsce w roku 1990. Co ciekawe: już wtedy wydawca uznał za stosowne ostrzec nieznanego konwencji czytelnika przed mylnym wrażeniem, że ma oto do czynienia z opisem prawdziwych wydarzeń. Wydawnictwo Amber uprzedzało, że ukazana w realiach historii najnowszej walka o tajemniczą urnę jest fikcyjna. Podobnie jak jej zawartość. Kiedy czytałem powieść Ludluma przed laty, śmieszyły mnie trochę te zastrzeżenia. Wydawało mi się bowiem wówczas, że czytająca publiczność w naszym kraju potrafi odróżnić powieść sensoryjną od naukowego odkrycia. Dzisiaj, po naiwnych reakcjach na „Kod Leonarda da Vinci” Dana Browna, nie jestem już tego tak bardzo pewien. Jest widać w atmosferze naszych czasów coś, co każe wielu ludziom sądzić, że „nie jest tak, jak się powszechnie zdaje”. I tym samym ulegają gnostycyzmowi do ducha przekonaniu, że dopiero ludzie XXI wieku zobaczą świat i jego dzieje, takimi jakimi były naprawdę. Zauważyłem na przykład, że wiele osób, których znajomość ewangelii według świętych Marka, Jana, Łukasza, Mateusza nie jest, delikatnie rzecz ujmując, przesadna, czekało w podnieceniu na tzw. Ewangelię Judasza. Judasz jako współtwórca zbawienia, wspólnik Jezusa Chrystusa, zdaje się zadawała postmodernistyczną perwersją. A przecież można pójść jeszcze dalej – i zrobić tak w swym stylizowanym na esej opowiadaniu, podkreślał opowiadaniu z tomu pod znanymi tytułem „Fikcje”, słynny argentyński pisarz Jorge Luis Borges. Przedstawił on postać teologa, który interpretując teksty Pisma św. dochodził do wniosku, że Judasz był tym, który w imieniu wszystkich ludzi uczynił równie wielką ofiarę jak Jezus. Bóg zniżył się do stanu śmiertelnika, Judasz zniżył się do roli denuncjatora, najgorszej zbrodni jaką dopuszczają niக்கemność. Potem bohater opowiadania, podkreślał i przyjmował: opowiadania Borgesa, idźcie dalej i interpretując teksty Pisma św. dochodził do wniosku, że to Judasz był Mesjaszem.

I

W tym chaosie (pozornym, jak się okazuje) jest ukryty (a jakże – ukryty) porządek. Więc może to nie z chaosem mamy do czynienia, a ze spiskiem? „Teoria spisku” (film w reżyserii Richarda Donnera, 1997, z Melem Gibsonem i Julią Roberts) ma sprawić na widzach wrażenie, że najbardziej nawet paranoiczne z pozorów teorie nazywane spiskowymi, mogą tkać naszą rzeczywistość. A ja, co sądzę o opozycji chaos vs. spisek? Otóż wydaje mi się, że rację ma to ceniony przez mnie (acz oczywiście – nie tylko przeze mnie) komentator współczesnych zjawisk i zdarzeń profesor Bronisław Łagowski, który napisał gdzieś, że nie wierzy rzecz jasna w spiskową teorię historii, za to w spiskową teorię polityki – jak najbardziej. Cóż, rozmowy o teoriach spiskowych zawsze obarczone są pewnym niebezpieczeństwem. Gdy Umberto Eco wykpił w „Wahadle Foucaulta” spiskowe teorie, ich zwolennicy uznali to za ich potwierdzenie.

II

Klasyk powieści sensoryjnych opartych o tzw. teorie globalnego spisku, Robert Ludlum, w tytułach swoich książek często przywoływał supertajne dokumenty. „Protokół Sigmury”, „Manuskrypt Chancellora”, „Testament Materesse’a...”. Ujawnienie tych pism wstrząsnęłoby światem. W jednej z powieści, ta akurat nie tytuł „Przesyłka z Salonik”, Ludlum snuje opowieść o wielowiekowym spisku mającym na celu skryć przed światem dokumenty podważające prawdę chrześcijaństwa. I tak w tajemniczej urnie z Salonik znajdując się miały pojemniki, zawierające enigmatyczny zwój w języku aramejskim, a także sensoryjne wyznaczenie spisane na pergaminie wyniesionym z rzymskiego więzienia. Dokumenty te negowały nie tylko boskość Jezusa Chrystusa, ale także to, że został on ukrzyżowany. Jedna z postaci powieści, naukowiec, powiada, że nie weźmie na siebie

odpowiedzialności za ujawnienie zawartości urny, bowiem śmierć Jezusa stanowiła symbol, a jeśli poda się go w wątpliwość, ryzykuje się zwątpieniem we wszystko, co ten symbol z biegiem czasu zaczął oznaczać. Miałoby to być równoznaczne z końcem cywilizacji europejskiej, takiej jaką znamy. Nic zatem dziwnego, że jak pisze Ludlum, wielkie mocarstwa nawet II wojnę światową uznały za sprawę drugorzędną wobec konieczności wejścia w posiadanie tak fundamentalnych dokumentów. Stop. Stop. Stop!

IV

No cóż, żyjemy w czasach dowolności interpretacji, ale co ciekawe, człowiek, który prawie pół wieku temu tę dowolność niejako unaskjonował, Umberto Eco, po latach napisał, że gdyby Kuba Rozpruwacz twierdził, iż robił to, co robił na podstawie swej interpretacji Ewangelii według św. Łukasza, to on, Eco, musiałby się zgodzić, że Kuba Rozpruwacz potrzebuje opieki lekarskiej, bo jego interpretacja nosi wszelkie cechy paranoi. Cóż powiedzieć? Cóż dodać? Czyba tylko tyle, że byśmy w tych dziwnych czasach zdrowi byli. I zdrowy zachowali rozsądek – choć przecież innego rozsądku niż zdrowy po prostu nie ma. ❗

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE. Poleca Jakub Skalka /78/



Jakub Skalka

Grabiny trzy



Fot. JAKUB SKALKA

Kokolwiek w poszukiwaniach zieleni przedrze się na przedmieścia Czeskiego Cieszyna, w końcu dotrze do obszarów, których – pomimo wielu zakusów – nie pochłonęła ekspansja miasta. Zatrzyma go na dużej Grabince, jeden z lewobrzeżnych dopływów Olzy, a także rozłożysta Grabina. A może Grabiny? Oto zagwozдка!

•••

Etymologię nazwy Grabina intuicyjnie wywodzi się od gatunku drzew – i słusznie. Nic nie wskazywałoby na to, że cieszyńska Grabina, podobnie jak kilkadziesiąt innych Grabin w Czechach i Polsce, zawdzięczała by nazwę czemu innemu niż graby. Pierwotnie Grabina była zaś przede wszystkim obmywanym wodami potoku lasem, rozpościerającym się na zachód od miasta. Najstarsze wzmianki o Grabinie sięgają XVI w., gdy książę Wacław Adam miał hodować w trawie stawiających opór zabudowie przemysłowej, oraz zapory wodnej.

Oddanie zbiornika nadało rekreacyjnym funkcjom Grabiny zupełnie nowy wymiar. W sąsiedztwie urokliwego parku, nad wzbieranymi wodami Grabinki, wycięziono plażę, otwarto wypoczynalnie kajaków i restaurację. Odbywano tu regularnie zawody wędkarskie, modelarskie, a także wysiłki kajakowe i motorowodne, zaś w 1974 r. zbudowano pływak basen. W 1983 r. zalew opróżniono, zrewitalizowano i po kilku latach powtórnie oddano do użytku, jednak dawnej popularności już nie odzyskał. Z biegiem lat kondycja infrastruktury stopniowo podupadała i, pomimo powtórnego porządkowania terenu w 2007 r., na jego zagospodarowanie brakowało pomysłu i/lub pieniędzy.

•••

Bezpośrednio do Grabiny w istocie przylegały połacie łąk, które z biegiem lat przejęły od niej nazwę. Określenie „Grabina” coraz częściej pojawiało się na ustach mieszkańców i w lokalnej prasie jako przestarzała organizacja hucznych zabaw; nazywano ją wprost „miejscem letnich festynów cieszyńskich”. Odbierały się tu złoty wiek twórczy kulturowych i politycznych, także wielotysięczne. W 1897 r. dr Jan Michejda, zbudawersowany dyskryminacją narodową cieszyńskich Polaków, miał przemawiać tam do 15 tysięcy zebranych. Nieprzychylna polskiej społeczności władze ówczesnego Cieszyna starały się jednak utrudniać organizację podobnych wydarzeń w przestrzeni publicznej, co było jedną z przyczyn założenia po latach „polskiego” parku Sikory. Grabínskie błonia wspóć z pobliskim lasem służyły jednak przez kolejne dekady: na co dzień mieszkańcom, jako tereny rekreacyjne, w szczególnych okolicznościach władzom. Organizowano tu wymagające duże przestrzeni pokazy (np. wlotów balonów), wytyczono lotnisko polowe, odbywały się deflady – w tym jedna z najbardziej uroczystych w historii miasta, z udziałem prezydenta Ignacego Mościckiego 11 listopada 1938 r.

•••

Przed kilkoma laty Grabina – czy też Grabiny – wróciła do task wódarzy Czeskiego Cieszyna. W 2022 r. w grabínskim parku zainstalowano interaktywne tablice edukacyjne, które przyciągnęły miały uwagę młodych spacerowiczów i inspirować ich do poszerzania wiedzy o przyrodzie i ekologii. W maju tego roku zmiany dotknęły także teren zalewu, gdzie pojawił się pływający, drewniany pomost z platformami widokowymi, z ratusza docierają zaś głosy, że to nie koniec zmian. Pożyjemy, zobaczymy! ❗



Bajki naszych rodziców. Kolorowy świat Pacyka

Piątek 20 września, godz. 14.45



PIĄTEK 20 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.35** Zakochaj się w Polsce. Uniejów (mag.) **7.00** Makłowicz w podróży. Ukraina **7.30** Pytanie na śniadanie **11.10** W obiektywie Polonii. Wschód **11.30** Wszystko przed nami (s.) **12.00** Gość poranka **12.25** M jak miłość (s.) **14.05** Polonia 24 **14.45** Bajki naszych rodziców. Kolorowy świat Pacyka **14.55** Dzwone przystanku Koziołka Matolka **15.05** Baśnie i bajki polskie **15.30** Program informacyjny **16.00** Szansa na sukces. Eurowizja Junior 2024 **17.00** Teleexpress **17.20** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **17.50** Teleexpress Extra **18.15** Stacja innowacja **18.30** Calkiem niezła historia. Obrońcy Wrocławia **18.45** Panorama **19.10** Przystanek Ameryka **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.25** Na dobre i na złe (s.) **21.20** Na sygnale (s.) **22.10** Czerdziestolatka - dwadzieścia lat później (s.) **23.10** Panorama **23.45** Dziennik regionów.

SOBOTA 21 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.40** M jak miłość (s.) **7.30** Pytanie na śniadanie **12.00** Szatan z siódmej klasy **12.55** Jak to się mówi, czyli Kasia u Bralczyka **13.30** Na dobre i na złe (s.) **14.30** Z gwiazdą przez świat. Halina Młynkowa **15.25** Okrasa lamie przepisy **16.00** Kulturalni PL **17.00** Teleexpress **17.20** M jak miłość (s.) **18.10** Szansa na sukces. Eurowizja Junior 2024 **19.10** Laskowik & Malicki **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.20** Ranczo 2 (s.) **22.15** Lato z Radiem i Telewizją Polską. Grudziądz **23.10** Teleexpress Weekend **23.30** To jest grane.

NIEDZIELA 22 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.40** M jak miłość (s.) **7.30** Pytanie na śniadanie **11.35** Misja Brazylia. Okazały jubileusz **11.55** Między ziemią a niebem **12.00** Anioł Pański **12.15** Między ziemią a niebem **12.50** Słowo na niedzielę. Jak rozumieć to, co trudne **13.00** Transmisja mszy świętej z kościoła pw. św. Stanisława w Boguchwałę **14.15** Piłka nożna. Betclic I. Liga. mecz Chrobry Głogów - Wisła Kraków **17.00** Teleexpress **17.20** M jak miłość (s.) **18.10** Jak nas widzą... **18.40** Do śmiechu! **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.20** Stulecie Winnych (s.) **21.15** Z gwiazdą przez świat. Roman Frankl (mag.) **22.10** Zapiski z wygnania.

PONIEDZIAŁEK 23 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.35** Kto uwierzy i ochrzczony zostanie **7.00** Polskie Parki Narodowe. Park Narodowy Ujście Warty **7.30** Pytanie na śniadanie **11.10** Przystanek Ameryka **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Gość poranka **12.25** Stulecie Winnych (s.) **13.20** Kiedyś to było... (mag.) **14.05** Kulturalni PL (mag.) **15.05** Cześć, czy mogę Cię zjeść? **15.15** Ale talent. Zabawka do sylvabizowania **15.30** Program infor-

macyjny **16.00** Korona królów. Jagiellonowie (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **17.50** Teleexpress Extra **18.15** Słownik polsko@polski (talk-show prof. Jana Miodka) **18.45** Panorama **19.00** Polacy światu **19.10** Wynalazki na medal **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.25** U Pana Boga za miedzą (komedia polska) **22.20** Magazyn Ekspresu Reporterów **23.10** Panorama **23.45** Dziennik regionów.

WTOREK 24 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.35** Anna Dymna - spotkajmy się (talk-show) **7.00** Kuchenne recepty. Jedzenie jest sexy! **7.30** Pytanie na śniadanie **11.10** Wynalazki na medal **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Gość poranka **12.25** Ranczo 2 (s.) **14.10** Hala odlotów (talk-show) **15.00** Zwierzaki Czytaki **15.15** Tyci encyklopedia Bzyka **15.30** Program informacyjny **16.00** Korona królów. Jagiellonowie (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **17.50** Teleexpress Extra **18.15** Akcent wschodni **18.45** Panorama **19.10** Wilnoteka **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.25** Ojciec Mateusz 27 (s.) **22.10** Legenda. Hubert Jerzy Wagner **23.10** Panorama **23.45** Dziennik regionów.

ŚRODA 25 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.35** Prywatne życie zwierząt 10 (s.) **7.00** Okrasa lamie przepisy. Piąta chwila **7.30** Pytanie na śniadanie **11.10** Wilnoteka **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Gość poranka **12.25** Ojciec Mateusz 27 (s.) **14.05** Legenda. Hubert Jerzy Wagner **15.05** Animawanki. Rodzina Treflików **15.15** Go tu-jemy. Snacki z dorsza w razowej panierce z pysznym sosem tatarskim **15.30** Program informacyjny **16.00** Korona królów. Jagiellonowie (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **17.50** Teleexpress Extra **18.15** Sebastian Kawa **18.45** Panorama **19.10** Kierunek Zachód (mag.) **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.25** O mnie się nie martw 5 (s.) **22.15** Studio w kontakcie **23.10** Panorama **23.45** Dziennik regionów.

CZWARTEK 26 WRZEŚNIA

6.00 Panorama **6.35** Słownik polsko@polski (talk-show prof. Jana Miodka) **7.00** Zasmakuj w Sienkiewiczu (mag.) **7.30** Pytanie na śniadanie **11.10** Kierunek Zachód (mag.) **11.30** Barwy szczęścia (s.) **12.00** Gość poranka **12.25** O mnie się nie martw 5 (s.) **14.05** Studio w kontakcie **14.50** Nad Niemnem (mag.) **15.05** Bajki naszych rodziców. Miś Uszatek **15.15** Wyprawa profesora Gąbki (s.) **15.30** Program informacyjny **16.00** Korona królów. Jagiellonowie (s.) **16.30** Barwy szczęścia (s.) **17.00** Teleexpress **17.20** Gra słów. Krzyżówka (teleturniej) **17.50** Teleexpress Extra **18.15** Zakochaj się w Polsce. Teatry Poznania **18.45** Panorama **19.10** W obiektywie Polonii. Wschód **19.30** Program informacyjny, sport, pogoda **20.25** Głina 2 (s.) **22.15** Polonia 24 **22.50** Laskowik & Malicki **23.10** Panorama **23.45** Dziennik regionów.

Nie pozwolić zapomnieć o wojnie na Ukrainie



• Wystawa w gmachu Samorządu Rejonu Wileńskiego. Fot. vrsal.it

Media zwykle skupiają się na liczbach, my dajemy historię zwykłych ludzi – mówi Tomasz Jankielewicz, jeden z autorów wystawy „Ukraina: chwila rzeczywistości”, otwartej w siedzibie Samorządu Rejonu Wileńskiego. Wystawa została poświęcona trwającej ponad dwa lata wojnie w Ukrainie. Na zdjęciach i w przygotowanym na wystawę filmie widać skutki wojennej agresji Rosji od Lwowa do Charkowa. Autorami wystawy są trzy młode osoby z Wilna: Tomasz Jankielewicz, Eduardas Pontežis oraz Antanas Čeponis.

Wystawa została otwarta 4 września dzięki Samorządowi Rejonu Wileńskiego. – Cieszymy się, że rejon wileński umożliwił wystartowanie wystawy. Wojna w Ukrainie trwa już ponad dwa lata i widzimy, że ludzie męczą się ciągłym jej przypomnianiem. Niemniej nie możemy odwrócić się plecami i nie możemy przestać o tym mówić. Wystawa jest jednym z sposobów do tego – powiedział podczas otwarcia mer Wilna Robert Duchniewicz.

Jesteśmy wdzięczni Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego, że dała nam możliwość pokazania naszej pracy. Naszym podstawowym celem jest wzmocnienie empatii i niedopuszczenie do zapomnienia tych, którzy cierpią na skutek wojny – powiedział Tomasz Jankielewicz.

Z rejonu wileńskiego wystawa powędruje do innych samorządów. – Napisalem do wielu samorządów, do centrów kultury w całym kraju i zainteresowanie naszą wystawą jest bardzo duże. Naszą wystawę będzie można zobaczyć w Sejmie oraz w Bibliotece Narodowej. Kiedyś patrzy na swój kalendarz, to widzę, że mam wypełniony do kwietnia następnego roku – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Tomasz Jankielewicz.

Ukraina jest w strefie zainteresowań naszego rozmówcy od ponad 10 lat. – W 2014 r. pisałem w Warszawie licencjat o rewolucji w Ukrainie. W owym roku rozpoczęła się wojna na

wschodzie kraju. Po studiach chciałem kontynuować swoją działalność związaną z Ukrainą. Napisalem nieduży projekt unijny, dzięki któremu udało się wraz z osobami z sześciu krajów w 2018 r. wyjechać do Ukrainy. Później, w ramach innego projektu, udało się odwiedzić Ukrainę w ubiegłym roku. Po powrocie namówiłem swoich kolegów – jeden z nich jest fotografem, a drugi produkuje filmy – abysmy ponownie się tam udali. Jednocześnie chcieliśmy też przekazać pomoc humanitarną. Najpierw napisalem do różnych dużych firm, aby przeznaczyły środki na pomoc. Nikt jednak się nie zgodził. Albo zwyczajnie zignorowano mój list, albo odpowiedzieli w stylu: bardzo dziękujemy, bardzo fajna inicjatywa, ale na dany moment nie możemy zaproponować. Postanowiliśmy dlatego kupić pomoc za własne środki i w sierpniu ubiegłego roku ruszyliśmy w drogę. Zdjęcia i filmowanie z podróży stały się podstawą naszej wystawy – mówi absolwent politologii na Uniwersytecie Warszawskim i wileńskiej Syromkolówki.

Autorzy wystawy byli w Ukrainie dwukrotnie, w sierpniu ub. roku i w maju obecnego. Jankielewicz przyznaje, że nie bał się jechać do ogarniętego wojną kraju. – Ani zdjęcia, ani filmy, tak naprawdę, nie odzwierciedlają tego, co widzisz na miejscu. Kiedy widzisz na własne oczy – zwłaszcza na wschodzie kraju – że wszystkie zniszczone budynki, to jest coś niewiarygodnego. Żadne foto lub wideo nie jest w stanie przekazać tych emocji. Tak samo spotkanie z rzeczywistymi ludźmi. Media, niestety, bardziej skupiają się na liczbach: ile zginęło ludzi, ile wystrzelono rakiet, ile obiektów zniszczono, ile przekazano pieniędzy. Natomiast kiedy rozmawiasz w realu z tymi ludźmi, to jest to coś absolutnie innego – dodaje. Ekipa już planuje następną podróż do Ukrainy, która ma nastąpić w październiku lub listopadzie.

Pełnowymiarowa inwazja Rosji w Ukrainie rozpoczęła się nad ranem 24 lutego 2022 r. Wojna trwa już ponad 900 dni. Konsekwencją wojny są tysiące zabitych i rannych oraz

zniszczona infrastruktura. Jednak Ukraina nadal walczy i wierzy we własne zwycięstwo, czego dowodem może być operacja w obwodzie kurskim – siły zbrojne Ukrainy zajęły część terenów należących do Federacji Rosyjskiej.

Mogę porównać, jakie nastroje były w ubiegłym roku, a jakie w tym roku w maju. Nastroje się zmieniły. Ubiegłym latem nastroje wśród zwykłych ludzi były bardziej pozytywne. Wtedy ludzie żyli ukraińską kontrofensywą. W tym roku pojawiłem się na Ukrainie, która traciła już swoje terytoria, a nastroje były pesymistyczne. Poza tym nowa ustawa o mobilizacji również nie przynosi mieszkańcom pozytywnych myśli. Od wielu usłyszałem takie słowa, że nawet jeśli wojna zakończy się dzisiaj lub jutro, to problemy automatycznie nie znikną. Wszyscy rozumieją, że wiele pracy czeka ich kraj po zakończeniu wojny. Nie chodzi tylko o fizyczną odbudowę kraju. Wojna spowodowała, że wielu żołnierzy i cywilów boryka się z różnymi problemami psychologicznymi. Te tendencje były zauważalne wcześniej. W 2018 r. poznałem pewną osobę. W 2014 r. zaciągnął się do wojska. Walczył w Donbasie. Później, kiedy wrócił do cywila, to nie mógł się odnaleźć. Zaczął nadużywać alkoholu. Nie mógł sobie poradzić, dlatego ponownie zaciągnął się do wojska – opowiada Jankielewicz.

Wojna w Ukrainie spowszechniała nie tylko obywatelom walczącego kraju, lecz także mieszkańcom Europy Zachodniej. – Dużo podróżuję po Europie. Mogę porównać sytuację w różnych krajach. Z moich obserwacji wynika, że praktycznie tylko w krajach bałtyckich i Polsce na co dzień piszą coś o Ukrainie. Natomiast jeśli weźmiemy Turcję, Włochy lub Hiszpanię, to tam media prawie o tym nie piszą. To jest pewien trend ogólnoeuropejski. Z pewnością u nas też ludzie są zmęczeni tą ciągłą informacją z frontu. Cel naszej kampanii, naszej działalności, jest właśnie taki, aby nie dać zapomnieć o Ukrainie – podkreśla rozmówca.

Antoni Radczenko „Kurier Wileński”/LITWA

INFORMATOR

ŻYCZENIA

Z dumą przyznaj się do wieku, bo wiek świadczy o człowieku. Ogrom wiedzy i doświadczenia, godny jest pozazdroszczenia.

Dnia 19 września obchodzi swój jubileusz 80. urodzin

pan STANISŁAW JOCHYMEK z Trzanowic

Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia oraz błogosławieństwa Bożego życzą żona Basia, dzieci z rodzinami, siostra Mania, a prawnuczki Sarusia i Adzia przesyłając dziadkowi mocne całusy.

GŁ-463

KONCERTY

KARWINA-FRYSZTAT - Zapraszamy na koncert muzyki organowej w ramach festiwalu „Karwińskie organy” 22. 9. o godz. 16.00 do kościoła pw. Podwyższenia św. Krzyża w Karwinie-Frysztacie. Wykonawcy: Janáčkův komorný orchester, Marta Wierzgoń – organy.

Znajdź nas na X-ie



WSPOMNIENIA

...a Wy kochani stałe wśród nas, w naszych sercach i wspomnieniach.

Dnia 20 września 2024 nasz Kochany **śp. WŁADYSŁAW KĘDZIOR** obchodziłby swoje 92. urodziny w gronie najbliższej rodziny. Niestety Jego serce przestało bić 14. 6. 2024 i musimy się z Nim pożegnać. W tym roku również Jego Żona, nasza Kochana

śp. BRONISŁAWA KĘDZIOR obchodziłby swoje 90. urodziny.

O chwilę wspomnień i modlitwę prosi najbliższa rodzina.

GŁ-465

Żaloba nigdy nie ustaje, staje się częścią naszego życia. Zmienia się i my się zmieniamy z nią.

W dniu 18 września minęła smutna 6. rocznica odejścia

śp. inż. ANDRZEJA MORONIA

Z szacunkiem i wdzięcznością wspominają żona z najbliższymi.

GŁ-466

Dzisiaj obchodziłby 85. urodziny nasz Kochany Tata, Teść i Dziadek

śp. WŁADYSŁAW OGOROCKI z Karwiny

O chwilę wspomnień proszą córka i syn z rodzinami.

RK-068

Na zawsze pozostajesz w naszych sercach.

Przedwczoraj obchodziłaby swoje 69. urodziny, zaś 23 września mija 8. bolesna rocznica, kiedy odeszła od nas nasza Kochana

śp. RENATA SIKORA z Wędryni

Z miłością i wdzięcznością wspominają mąż, brat, syn i córka z rodzinami.

GŁ-467

NEKROLOGI



Muzyka nie jest w nutach, ale w ciszy pomiędzy dźwiękami.

BRONISŁAW KAPIAS

*14 stycznia 1959 – †18 września 2024

Ostatnie pożegnanie w poniedziałek 23 września 2024 o godz. 13.00 w drewnianym kościółku na cmentarzu w Olbrachcicach.

GŁ-471



Nie płaczcie drodzy, że idę spać, tego spokoju mi życząc. Tylko wieczne wspomnienie w sercach zachowajcie.

W głębokim żalu zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 16 września 2024 odeszła od nas na zawsze w wieku 84 lat nasza Ukochana Mamusia, Babcia, Prababcia, Teściowa, Siostra i Ciocia

śp. MARTA RULKOWA

z domu Sliwkowa, zamieszkała w Czeskim Cieszynie

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek 20 września 2024 o godz. 14.00 w kościele rzymskokatolickim Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie na miejscowy cmentarz. Zasmucona rodzina.

GŁ-468



W żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 18 września zmarła po długiej chorobie w wieku niespełna 92 lat nasza Kochana Mamusia, Babcia, Prababcia, Teściowa, Szwagierka i Ciocia

śp. WANDA TOMASZ

z domu Kubiczek, z Hawierzowa-Błędocic, ostatnio zamieszkała w Lutyni Dolnej

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się we wtorek 24 września o godzinie 14.00 z kościoła ewangelickiego w Hawierzowie-Błędocicach. W smutku pograżona rodzina.

GŁ-470

Pragniemy wszystkim podziękować za udział w smutnej chwili pożegnania

śp. inż. MICHAŁA TARJANA

Niestety, pozostają już tylko wspomnienia... Żona i córka z rodziną.

GŁ-469

Nasz mocny głos w regionie!

Stanisław Folwarczny

Diana Bangoura

Bogusław Niemiec

Wybierajcie SPOLU 20 i 21 września

SPOLU

Wykonawca: SPOLU / eŃytor: WCEgroup

GŁ-832

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...

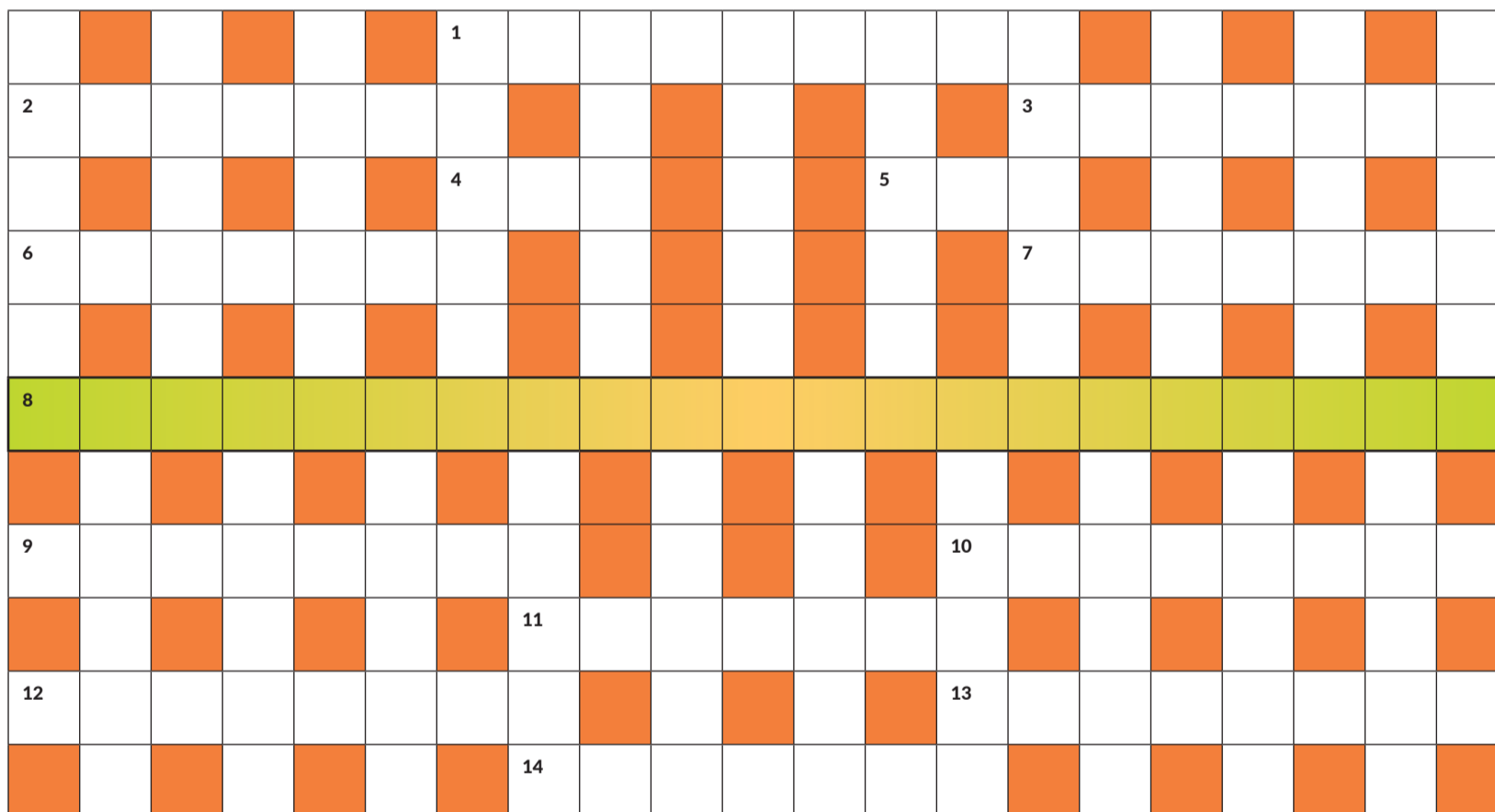


...tak jest

• Dziś zapraszamy na wycieczkę do Orłowej-Lutyni. Archiwalna fotografia przedstawia studzienkę z roku 1930. Jej autorem jest R. Fierla.

Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w środę 2 października 2024 r. Nagrodę z 6 września otrzymuje **Wanda Żmija ze Stonawy**. Autorem dzisiejszej łamigłówki jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie minikwadratu I z 6 września:

GAZA, AFISZ, ZSYP, AZYL

Rozwiązanie minikwadratu II z 6 września:

CYNA, YAMATO, NATION, AONO

Rozwiązanie logogryfu łamanego z 6 września:

LĘBORK

Rozwiązaniem jest myśl, której autorem jest Stanisław Jerzy Lec, pseudonim literacki Stach, właściwie baron Stanisław Jerzy de Tusch-Letz (ur. 6 marca 1909 we Lwowie, zm. 7 maja 1966 w Warszawie) – polski poeta, satyryk, aforysta i tłumacz literatury niemieckiej...

POZIOMO:

1. samolot przystosowany do atakowania celów naziemnych i nawodnych przez zrzucanie na nie bomb
2. główna część elektrowni atomowej
3. coś do wykonania lub rozwiązania, np. domowe lub matematyczne
4. okolone rżesami lub niejedno w sieci
5. skrót od: Okręgowa Komisja Egzaminacyjna
6. przyrząd do łupania orzechów lub ojciec ojca lub matki dla wnuka

7. ogromna, ciężka maszyna obłącznica

8. ROZWIĄZANIE DODATKOWE

9. przyrząd do badania trzeźwości kierowców
10. Kozioróżca albo Raka
11. naczynia krwionośne prowadzące krew
12. człowiek zgłaszający się z własnej woli do robienia czegoś lub udziału w czymś
13. Zenon, twórca kabaretu „Tey”, partner Bohdana Smolenia na scenie
14. Ibrahimeczek przed zdrobnieniem.

PIONOWO:

ANZELM, AURICH, BROKAT, BRZDĄC, CZEMUŻ, DANIEL, DEBATA, DERESZ, EDYCJA, EDYTOR, EKONOM, HELOCI, IDOLEK, INFIKS, MŁODZI, OBECNY, OLIIWER, STĄDAB, TRINIA, USTRONŃ, WARTKI.

Wyrazy trudne lub mniej znane:

ALKOMETR, LASKOWIK

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”



Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu”, ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glos.live • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glos.live • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glos.live • Łukasz Klimaniec, klimaniec@glos.live • Szymon Brandys, brandys@glos.live • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glos.live • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glos.live • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: info@glos.live • www.glos.live • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratom prowadzi PNS, a.s. Páčeřická 1/2773, 193 00 Praha 9-Horní Počernice. Zamówienia pod adresem: První novinová společnost, a.s., Zákaznické centrum, Evropská 888, 664 42 Modřice, e-mail: zakaznickecentrum@pns.cz. Reklamacje tel. 800 400 412 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 2570-8708.



„Głos” należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS